№ 276 — Rocznik XV. Niedziela, 30 listopada 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biróro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w zaborze niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 2 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 12 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekped. Dzien. Poz.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **1** talara **5** fenygów, dla miejscowych **25** srgr.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 listopada.

„Ajencya Havasa" donosząc o utworzeniu nowego gabinetu wersalskiego zapewnia, że skład takowego zadowolnił, z wyjątkiem najskrajniejszéj prawicy, „która nie może ukryć swego rozczarowania i niezadowolenia," wszystkie frakcye Zgromadzenia narodowego. Nowy gabinet, złożony w większéj części z dawniejszych ministrów, wziął sobie podobno przedewszystkiém za zadanie zapewnić uchwale Zgromadzenia wersalskiego co do przedłużenia władzy marszałka Mac-Mahona, należne uznanie i poszanowanie. Naskrajniejsza prawica, tak jest zagniewaną na rząd z powodu pominięcia przy układaniu listy ministeryalnéj pp. Ernoul i de la Bouillerie, że jak słychać zamierza przejść otwarcie do obozu opozycyjnego, skutkiem czego gabinet dzisiejszy widziałby się zniewolonym oprzeć się d większość złożoną z orleanistów i tych członków lewego środka, którzy dotąd jedną stali nogą w obozie dynastyi lipcowéj, lub czepiali się tr[illegible] jak tonący brzytwy tytułu „prezydenta rzec[illegible]" Dla objaśnienia podnieść tu należy, że k[illegible] dotychczasowy poseł w Londynie, tudzie[illegible]re, Fourton i Larcy dotąd nie należ[illegible] gabinetu ks. Broglie, podczas gdy Ma[illegible] du Barail, wiceadmirał Dompierre [illegible] zatrzymali swe teki, ks. Broglie zaś [illegible] ministrem handlu dotychczasowy mi[illegible] ublicznych p. Desseilligny zmieni[illegible]rane dotąd teki. Ks. Broglie zresztą nie został mianowanym jak to doniósł telegram wiceprezydentem Rady stanu, lecz zastępcą przewodniczącego, którym jest sam prezydent w radzie ministrów.

Wczoraj przedłożył ks. Broglie Zgromadzeniu wersalskiemu zapowiedziany wniosek do ustawy o władzach municypalnych, poczém Izba przystąpiła do dalszego wyboru komisyi trzydziestu, mającéj obradować nad ustawami konstytucyjnemi. Z wyborem tym bardzo ciężko idzie Izbie; dnia pierwszego otrzymało bowiem tylko 13 deputowanych potrzebną większość głosów; dnia drugiego 5 a wczoraj 6 deputowanych. Brak jeszcze sześciu. Trudności w téj mierze głównie przypisać należy obecnéj sytuacyi, stworzonéj przedłużeniem władzy marszałka. Ani prawica nie ma ochoty zrzec się swych mrzonek monarchicznych, ani lewica nie zrezygnowała z owéj republiki, o jakiéj ani chce słyszeć Mac-Mahon i jego otoczenie. A w łonie monarchistów dziś wyraźniéj niż dawniéj zarysowują się plany i intrygi pojedyńczych frakcyi. Ani legitymiści ani orleaniści a tém mniéj bonapartyści nie czują się związanymi uchwałą z 19 listopada a jeśli głosowali za prorogacyą, czynili to w błogiéj nadziei, że pod jéj osłoną będą mogli bezpiecznie pracować nad urzeczywistnieniem swych nadziei. Zapewnienie marszałka, że będzie wiernym wykonawcą uchwał większości, — wystarczyło im. Dziś przemyśliwają, jakby zdobyć sobie ową większość i przeciągnąć tém samém na swą stronę prezydenta.

Izba włoska zwróciła dziś całą uwagę na exposée ministra skarbu odczytane na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych. Z takowego dowiadujemy się, że na rok 1874 niedobór wyniesie 130 mil. fr. a zwłaszcza odpada 118 mil. na wydatki nadzwyczajne, reszta na wydatki zwyczajne.

Szereg obradujących obecnie reprezentacyi europejskich powiększył się wczoraj o jednę t. j. skupczynę serbską, którą otworzył osobiście ks. Milan. W mowie tronowéj położył książę nacisk na szczególniejsze przyjęcie, jakiego doznał ze strony cesarza austryackiego w Wiedniu i prezydenta Mac-Mahona w Paryżu. Co do stósunku Serbii do Porty i mocarstw gwarancyjnych, to w téj mierze Serbia powodować się będzie gorącą chęcią zdobycia sobie i utrwalenia ich poparcia. Marszałkiem skupczyny obrany został p. Karabiberowicz.

Z pod Kartageny dochodzi nas huk dział i wieści o spustoszeniach, dokonanych w oblężoném mieście skutkiem dwudniowego bombardowania. Powstańcy nie myślą o poddaniu się, owszém odpowiadają gęstym ogniem. — Z Madrytu zaś telegrafują do londyńskich dzienników o objawiającym się w Hiszpanii silnym ruchu, który ma mieć na celu strącenie Castelara i oddanie steru rządu marszałkowi Serrano.

O zatargu hiszpańsko-amerykańskim zupełnie dziś cicho.

Pojutrze otwartym zostanie orędziem prezydenta Granta kongres amerykański.

W końcu donosimy, że Walne zebranie wyborcze powiatu krotoszyńskiego, celem postawienia kandydatów do parlamentu niemieckiego, odbędzie się 2 grudnia.

Do fizyologii narodowo-liberalizmu.

Czém jest i co za wartość ma narodowo-liberalizm prusko-niemiecki, wiemy już wprawdzie dostatecznie a powoli zaczyna i reszta świata ucywilizowanego wiedzieć. Jak jednakże według sprawdzonéj doświadczeniem maksymy psychologii najwdzięczniejszy i najbogatszy przedmiot coraz to nowszych a coraz ciekawszych odkryć w dziedzinie moralnéj przedstawia człowiek, jak daléj geologowie pocieszają się opartą na doświadczeniach nauki prawdą, iż pewne „fosylia" są niewyczerpalne aż do końca istnienia ludzkiego na naszym ziemskim padole, tak — powiedzielibyśmy — przedstawia narodowo-liberalizm prusko-niemiecki istną kopalnią o niewyczerpalnych pokładach nikczemności moralnéj i politycznéj, organizm przedstawiający możność coraz to nowych podobnéj natury odkryć. Börne wyrządził krzywdę swemu narodowi, mówiąc o nim, że „nie jest wprawdzie narodem niewolników, ale za to jest narodem lokajów." Skrzywdził go ciężko, bo być niewolnikiem w znaczeniu języka starożytności, być daléj niewolnikiem — przedmiotem handlu, jakim byli i są jeszcze murzyni, być wreszcie niewolnikiem białym europejskim, na jakich smutne grono składają się dzisiaj ku zaszczytowi XIX wieku innoplemienne ludności uszczęśliwione dobrodziejstwem obcego panowania, może być nieszczęściem, ale nie jest hańbą i wstydem. Pomiędzy niewolnikami starożytności pojawiają się szczytne, znane dziejowe charaktery; niewolnik-murzyn natchnął postać Oncle Toma; niewolnik-ofiara podboju może być często jeszcze jak był już wyznawcą i męczennikiem swéj prawdy narodowéj czy politycznéj. Lokaj świata moralnego i politycznego jest natomiast istotą, która dobrowolnie zaprzedała duszę, która się zrzekła jéj samodzielności i samoistności na rzecz chlebodawcy, i w tém to cały punkt ciężkości obelżywéj natury Börnowego zarzutu, w tém daléj jego niesprawiedliwość. Rzucając przecież tę krwawą obelgę w oczy całego narodu, przeczuwał jakoby wielki pesymista niemiecki w dziwnie trafném jasnowiedzeniu obecną chwilę a wśród obecnéj chwili rozrosły na ciele Niemiec, nie dopuszczający wolnego oddechu zdrowych i dodatnich pierwiastków pasożyt narodowo-liberalizmu. Dobrowolne lokajstwo tego zastępu w obec siły, oddawanie się w jéj usługi w roli istnych psów gończych, zaczyna na siebie zwracać uwagę samychże Niemców, wywoływać objawy oburzenia ze strony niemieckiéj prasy, która nie zatraciła jeszcze całkiem poczucia godności i zmysłu samodzielności. Ulubionym tematem dla czułości narodowo-liberalnego pomiotu jest dotąd jeszcze sprawa Waldecka z r. 1849, spisek na jego osobę przez Ohmów i Gödschów pod patronatem opiekuńczym Manteufflów i Hinkeldejów. Narodowo-liberalizm wyzyskuje dotąd tę sprawę jako wdzięczny materyał do wyroków potępienia przeciw „reakcyi Manteufflowéj", do moralnego oburzenia przeciw tym, co w podobnéj szkaradzie maczali ręce. I niezaprzeczenie była to sprawa szkaradna i brzydka, ale zapytalibyśmy, czy panujący dzisiaj narodowo-liberalizm jest moralnie i politycznie na włos lepszy od ówczesnego konserwatyzmu; czy narodowo-liberalne gazety w denuncyacyach swych przeciw „ultramontanom", „Polakom", „Francuzom", „Duńczykom", są na włos lepsze od „Zuschauera" gazety Krzyżowéj z r. 1849 a czyż w nędznym narodowo-liberalnym romansie zamachu Westerwella nie kiełkowała druga edycya Waldeckowego procesu? Organ niemiecki, nam nieprzychylny, wolny z pewnością od podejrzenia i zarzutu ultramontanizmu, Volkszeitung, wychodząca w Berlinie, odebrała nareszcie taką próbkę już nie lokajstwa ale szpiegostwa i denuncyatorstwa narodowo liberalizmu, że nie mogła się powstrzymać w tych dniach od wystąpienia z artykułem tchnącym uczciwém oburzeniem, pod tytułem: „Unglaublich, aber wahr" — nie do wiary, a jednakże prawda. Materyału do podobnéj chłosty dostarczyły berlińskiemu organowi pewne szczerze narodowo-liberalne dzienniki, które denuncyowały jako czyn buntu przeciw władzy państwa i powadze praw krajowych fakt zbierania składek na księży pozbawionych urzędów duchownych i środków egzystencyi, które wskazywały daléj z imienia i nazwiska tak osoby trudniące się zbieraniem owych składek, jak tych, co je przyjmują. — Volkszeitung chłoszcze spełnienie w podobny sposób „obywatelskiego obowiązku" eufemicznego miana, jakie „denuncyacya w języku organów w rodzaju National-Zeitung i innych gazet niemieckich przybiera, wyrazy zasłużonéj wzgardy. Nie ograniczając się na tém, wskazuje podobne wystąpienia narodowo-liberalnéj prasy jako charakterystyczne znamię moralnéj wartości partyi. Narodowo-liberalizm będzie wkrótce synonimem politycznego lokajstwa i denuncyatorstwa, — takim mniéj więcéj jest sens moralny, nie naszego może rozumowania ale wystąpienia niemieckiego organu Volkszeitung, wystąpienia, które nam tém więcéj sprawia zadowolnienia, im bardziéj jest tylko stwierdzeniem własnego naszego o narodowo-liberalizmie wyrobionego przekonania. W uzupełnieniu uwag berlińskiego organu dodalibyśmy jeszcze tylko z naszéj strony na ten raz jako charakterystyczne znamię narodowo-liberalizmu w ogóle a tutejszych miejscowych organów w szczególności, iż zmysł uszanowania siły charakteru, politycznéj konsekwencyi i wszelkiéj szlachetności jest im najzupełniéj obcym, że zatraciły jego najodleglejsze poczucie i pojęcie. Kamieniem probierczym prawdy téj w obecnéj właśnie chwili jest nam nikczemne, pozbawione wszelkiéj uczciwości traktowanie sprawy ks. Arcybiskupa i naszego wystawionego na prześladowania duchowieństwa. Nie mamy prawa wymagać od innoplemieńców i innowierców ciepła dla naszych narodowych uczuć i sympatyi dla obcego im kościoła, — ale czegobyśmy mieli prawo żądać po nich, to objawu ogólnie ludzkich uczuć. Każdy uczciwy umysł, każde prawe serce wyzna mimowolny szacunek dla ludzi charakteru i konsekwencyi, dla ludzi wolących rzucać rozkosze, przyjemności i korzyści tego świata dla przekonań, choćby nawet te przekonania ze stanowiska przekonań odmiennych były błędnemi czy uchodziły za przesąd. Większy szacunek zyskują sobie zapewnie w obliczu prawdy i sumienia Inkasowie Meksykańscy, rzucający chrześciańską biblią o ziemię, by iść na stós hiszpański, aniżeli ziomkowie ich z lasów północnéj

Literatura Zagraniczna.

(Fondation de l'Empire germanique, par Jules Zeller, professeur d'histoire á l'Ecole normale et à l'Ecole polytechnique, dernier recteur de Strassbourg. 2 volumes. Paris 1873 chez Didier.)

Mówiliśmy już na tém miejscu o pierwszym tomie historyi tworzenia się państwa niemieckiego, spisanym przez profesora Zellera; dziś zajmiemy się streszczeniem drugiego, który obejmuje dwóchsetletni okres dziejów Niemiec a raczéj całéj Europy od r. 800—1024. Owe ogromne, tyle wysiłków kosztujące zabiegi około ustanowienia porządku chrześciańskiego, owe krwawe i straszne zamięszania, wśród których zarysowały się granice nowoczesnych narodowości — oto główna treść książki, przyjętéj we Francyi oklaskami a potępionéj w czambuł przez Niemców.

I jakaż przyczyna tak rozmaitéj oceny?

Pan Zeller rodem jest z Alzacyi, nosi niemieckie nazwisko — a odziera z uroku niemieckie ideały, wykazując, że pewne wielkie czyny, do których ojcowstwa Niemcy się przyznają, pod obcemi zrodzone zostały wpływami, inne zaś, które wyszły rzeczywiście od nich, na miano wielkich wcale nie zasługują... Potrzebaż więcéj, aby w ojczyźnie filozofów zasłużyć na imię obskuranta, nieuka, kłamcy itp.? Nadto z nazwiska pana Zeller wzięli krytycy z nad Sprei, rozsiani dziś, jak wiadomo, po całym Niemiec obszarze, asumpt do zarzucenia mu odstępstwa i zdrady idei narodowéj.

Lecz przejdźmy do dzieła samego. Dwa głównie ustępy zwracają tu na siebie uwagę, mianowicie okresy Karola Wielkiego i Ottona I., pojęte wcale inaczéj, jak to dotąd u historyków było we zwyczaju. Przedstawimy naprzód sposób zapatrywania się autora na działalność największego z Karolingów.

Do jakiéj historyi należy właściwie Karol Wielki? Dziejopisarze wszystkich prawie krajów, z których składało się jego wielkie państwo: Włosi, Belgowie, Holandczycy — przedewszystkiém zaś Niemcy i Francuzi usiłowali już wystawić jako swego tego bohatera. Pan Waitz oto w wydanéj niedawno Deutsche Verfassungsgeschichte objął całą historyą kościelnych i galskich instytucyi z czasów Merowingów i Karolingów! Pan Zeller okazuje się bardziéj sprawiedliwym; nie zabiera Karola Wielkiego wyłącznie dla Gallii, lecz stara się także dowieść, że nie należy wyłącznie do Germanii.

„W czasach, kiedy pojawił się Karól Wielki, mówi on, tworzenie się narodowości nie było jeszcze ukończoném, istniały tylko pierwiastki i zarysy takowych. Wszystkie kruszcze zmięszane były w piecu, nic się jeszcze wówczas ztamtąd nie wydzieliło. A jeżeli już koniecznie chcemy nadać imię narodowości jakiejkolwiek z ówczesnych aglomeracyi narodów, to ze względu na dawność, na daleko posunięte zlanie się Gallów z z Rzymianami i Frankami, na jedność polityczną wreszcie kilkakrotnie już do skutku doprowadzaną należy ono jedynie do staréj Galii, przyszłéj Francyi, do któréj właśnie Karól należał." Żadne poszukiwania przedsiębrane bądź w Belgii, w Niemczech, bądź we Francyi nie oznaczyły dotąd stanowczo ani miejsca ani czasu przyjścia na świat Karóla. Przypuszczają tylko powszechnie, że musiał się narodzić nad dolną Meuzą jako w okolicy, w któréj znachodziły się główne Pepinów siedliska. Frankowie, naród pochodzenia wprawdzie germańskiego, przebywali już od tak dawna w ziemiach galskich, pomięszani z Rzymianami i podlegli wpływom fizycznych i moralnych czynników kraju, że można ich podówczas uważać raczéj za mięszańców, jak za czystych Germanów. Już wtedy byli oni nibyto znamieniem późniejszéj mięszanéj narodowości Francuzów. Ojciec Karóla Pepin bawił częściéj w Neustryi jak w Austrazyi; jego nagrobek znajduje się w Tours. Matka bohatera, owa Bertha starodawnych podań francuskich, była Galką, urodzoną w Laon. A więc z pochodzenia już był Karól Gallo — Germanem, nie zaś czystym Germanem. Że nie był nim i z wychowania, świadczy ta okoliczność, iż w pierwszéj młodości widzimy go w towarzystwie Fulrada, opata z St. Dénis, Itheriusza, opata z Tours, Rady, opata z St. Wast, t. j. ludzi urodzonych w Neustryi i bodaj czy nie pochodzenia czysto gallo-rzymskiego. Umysłowe jego wykształcenie tedy było łacińskie; tradycye, jakich słuchać go uczono, osnute na zwyczajach zromanizowanych Merowingów. Kiedy wstąpił na tron, kogoż to widzimy jako doradzców przy jego boku? Oto Alkuina, Anglika, wychowanego we Włoszech; Piotra z Pizy; Pawła Diakona z Pawii; Theodulpha, biskupa orleańskiego; Laidrada, biskupa lugduńskiego; świętego Benedykta z Anianu — ludzi zatém, — którzy urodzili się i wychowali w prowincyach starego cesarstwa. Nawet przyjaciele jego pochodzenia germańskiego, jak Eginhard z Moguncyi i Adalhard, opat z Korbii są głęboko przesiąknięci ideami i wyobrażeniami łacińskiemi. Karol Wielki mówi wprawdzie językiem frankońskim, zbiera starannie stare frankońskie śpiewy, lecz widzimy go niemniéj rozmawiającego swobodnie w owém rzymskiém narzeczu galskich prowincyi (lingua romana rustica), z którego wyłania się późniéj język francuzki. Przedewszystkiém zaś używa on języka łacińskiego i poprawia nawet łacińskie tłumaczenie nowego testamentu. Widać bez wątpienia w Karolu Wielkim i wpływ obyczajów barbarzyńskiéj Germanii. Ale w czém? Oto w pochopności do wojny, w namiętném zamiłowaniu w polowaniach, w guście do wielożeństwa, którego chrześciaństwo po kilku wiekach istnienia nie mogło wykorzenić z książęcych domów frankońskich. Kościół, żarliwy o swój rozwój, patrzy przez palce na liczne jego żony nałożnice; on sam niezbyt się sroma i nie karci nierządu swych córek, a będąc wnukiem bękarta (Karola Martela) pozostawia po sobie także bękartów, którzy nastąpią po nim na tronie.

Zresztą sumienie narodów rozstrzyga zazwyczaj najlepiéj kwestye, jak tę np., czy Karol Wielki z ducha więcéj był Welszem czy Germaninem. Należałoby więc zbadać, co myślano o nim z obudwóch stron Renu — nie w XIX. stuleciu naturalnie, gdy historycy utworzyli z niesłychanym mozołem zdanie naukowe, które przyjętém jest tylko przez uczonych, lecz w czasach, kiedy lud bezwiednie wypowiadał w pieśniach i podaniach swoje żale, uwielbienia i skargi. Otóż w owym to czasie lud niemiecki uważał Karola Wielkiego jako obcego. Pan Gaston Paris w cenioném powszechnie dziele: Poetyczna Historya Karola Wielkiego mówi wyraźnie: „Państwo niemieckie tak jak się było ukształtowało pod wnukiem Karola, Ludwikiem, po wielkim podziale państwa karolingskiego nie uważało się wcale z razu za spadkobiercę „najznakomitszego ze swych monarchów." Bo téż i większa część téj dzielnicy była w rzeczy saméj zdobytą przez Karola i do posiadłości jego bardziéj na zachód położonych przyłączoną. Saksonia ujarzmiona przezeń po strasznych walkach; Fryzya, któréj niejedne musiał robić ustępstwa; Bawarya odarta z przywilejów i pozbawiona téj niezależności, jakiéj do jego czasów używała — uważały go za zdobywcę i prawie jako nieprzyjaciela." Późniéj dopiéro, wpływem władzy, a zatém parcia zewnętrznego, jako téż wpływem uczonych, którzy bawili na dworze Ottonów i Hohensztaufów, udało się wywołać w Niemczech reakcyą na korzyść Karola Wielkiego. Mimo to pan Gaston Paris znalazł tu tylko podania odosobione, pieśni tłumaczone lub téż naśladowane z francuzkiego i poemata nowszéj daty, podczas gdy w starożytnéj Francyi uzbierał spory snop epopei, poświęconych pamięci i cześci tego, którego i ona niemniéj ma prawo nazwać „jednym z najznakomitszych monarchów swoich."

Autor rozważa następnie najznakomitsze dzieło Karola, t. j. wskrzeszenie cesarstwa rzymskiego, i wnosi tak z jego własnego charakteru jak i z przygotowań do niego, że jest zupełnie obcém tak ideom jak i urządzeniom germańskim. Wszystkie niemal wojny tego monarchy usprawiedliwia wielkość celu. Na głos to papieży wywraca on Królestwo Longobardów; w interesie chrześciaństwa odpędza Saraceny, powstrzymuje Duńczyka, wojuje Słowiany i Awary, przez lat 33 toczy walkę zażartą z Saksony. Dwaj historycy niemieccy pp. Waitz i Sigurd Abel widzą właśnie w tych wytrwałych i krwawych zapasach jak najjaśniejszy dowód, że Karol Wielki i z ducha był ein Deutscher, jak był nim z pochodzenia. Twierdzą

Ameryki, przyjmujący rezolutnie chrzest z rąk misyonarzy angielskich, by zyskać trochę spokojności a za pieniądze odebrane w nagrodę swego nawrócenia wypijać kielichy whisky. Stanowisko narodowo-liberalizmu prusko-niemieckiego w tym względzie jest wręcz przeciwne. Gdyby w nim było źdźbło uczciwości i szlachetności, umiałby uszanować opór naszego duchowieństwa przeciw prawom majowym jako objaw charakteru, konsekwencyi i siły przekonań, choćby ostatnich nie podzielał. Powiedziałby sobie w takim razie narodowo-liberalizm, że wygodniéj żyć w zgodzie z materyalną siłą, mieszkać w pałacach, pobierać wysokie pensye, jeździć powozami, aniżeli wchodzić z ową siłą w zatarg, wystawiać się na prześladowania, na udręczenia i przykrości, na utratę wolności. Narodowo-liberalizm, gdyby sam miał moralną wartość i uczciwość, gdyby miał zmysł szlachetności, uznałby, że ktoś, co rzuca to wszystko, „co woli to, co boli,“ byle oddać cześć swéj prawdzie, zasługuje na uznanie i szacunek tych zwłaszcza, co zdolni tylko ze swych przekonań robić handel, nie znają prawdy, dla którejby chcieli i umieli coś poświęcić. — Cóż widzimy w obec wyroków, spadających istnym gradem na osobę ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, w obec jego zabieranych powozów i koni, tłuczonych i sprzedawanych mebli, w obec zagrożeń więzienia i destytucyi ze strony tutejszych „ablegrów“ prasowych niemiecko-pruskiego narodowo-liberalizmu? Czy przynajmniéj pewien spokój i powściągliwość? Broń Boże! Nic więcéj jak nędzne naigrawanie się, płaskie koncepta, gniew strojący się w nikczemnie ustylizowaną ironią, — otóż objawy szlachetności pionierów cywilizacyi na Wschodzie w obec prześladowania wyznawców przekonań odmiennych. Czyż oni na włos lepsi od owych czarnych konserwatystów r. 1849, wietrzących wszędzie za „demokratami“ a domagających się kar więzienia, jeźli nie „prochu i ołowiu“ jak przeciw Kinklowi na wywietrzonych! — Stara rzecz powtarzająca się w nowéj formie. Prześladowani swego czasu wychodzą na tém wstrętniejszych prześladowców obecnéj chwili, odgrywają, jak już raz powiedzieliśmy, nikczemną rolę średniowiecznego motłochu, który uważał za obowiązek swego uczucia sprawiedliwości towarzyszyć krzykami każdemu pochodowi egzekucyjnemu, ciskać błoto, śmiecie i kamienie w twarz skazanego. Otóż, na co spadł narodowo-liberalizm prusko-niemiecki, otóż, czém jest i czém się trudni jego reprezentacya publicystyczna!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnego radzcę pocztowego Budde w Berlinie mianować tajnym nadradzcą pocztowym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Gnieźnieńskiego, 28 listopada.

(Walne zebranie.)

Dnia 26 b. m. odbyło się w Gnieźnie Walne zebranie Tow. Pomocy Naukowéj Imienia K. Marcinkowskiego przy nielicznym udziale członków. Prócz kilkunastu członków z miasta, zjechało się z powiatu tylko kilku obywateli i księży i to ci, którzy zwykle w zebraniach czynny biorą udział. Dziwny to rzeczywiście objaw zobojętnienia naszego dla tak wzniosłéj instytucyi. Narzekamy ciągle na jakieś zgniłe stósunki — a w rzeczy saméj przecież złe tkwi w nas samych, w dziwnéj a niczém nie usprawiedliwionéj obojętności — jeżeli nawet dla Towarzystwa, jakiém jest Naukowa Pomoc, nie mamy odrobiny ciepła. Straciwszy byt polityczny, tracąc ciągle majątki dbajmy przynajmniéj o to, aby przekazać następnemu pokoleniu ludzi z oświatą a tych nam wyrabia Towarzystwo Pomocy Naukowéj, jeżeli je w myśl założyciela ś. p. K. Marc. rozwijać będziemy.

Tracąc pieniądze w bankach, pojmujemy brak zaufania do tworzenia nowych, lecz czémże Naukowa Pomoc na zobojętnienie zasłużyła?

Czyż nie mamy ciągłych dowodów w sprawozdaniach Dyrekcyi, ile młodzieży kosztem Towarzystwa wykształconych na ludzi wychodzi i społeczeństwu przysługi oddaje? Czyż nas ciągle wiadomości nie dochodzą, jaki to jest napływ ubogiéj młodzieży, zdolnéj i pragnącéj wiedzy, która od roku do roku wygląda wsparcia, aby się w naukach mogła kształcić? Czyż nie jest naszym świętym obowiązkiem, aby utraciwszy prawie wszystko — zbiorowym groszem krzewić naukę i oświatę, któréj nam nikt wydrzeć nie zdoła?

Takie się myśli niejednemu nasuwały patrząc na nieliczne zebranie i słuchając sprawozdania podskarbiego, według którego blizko trzecia część składek dotychczas zalega i że kilku poborców z pojedyńczych parafii grosza nie nadesłali.

Nie wiadomo kogo tu więcéj winić — czy obecne krytyczne czasy — czy téż tych panów, którzy przyjąwszy obowiązek poborcy nie tylko składek nie nadesłali, lecz nawet na wezwanie komitetu nie odpowiedzieli.

Z uchwał nadmieniamy, że Walne zebranie dwóch z chlubnemi świadectwami kandydatów kształcących się na uniwersytecie Dyrekcyi przy wydzielaniu stypendyów poleciło i że w końcu 2 delegatów na Walne zebranie w Poznaniu wybrano.

Lwów, 26 listopada.

(Pierwsze posiedzenie sejmu.)

(T.) Otwarcie sejmu krajowego odbyło się jak zwykle podług przyjętych form. Po uroczystém nabożeństwie w katedrze obrządku łacińskiego i cerkwi tak zwanéj wołoskiéj, zgromadzili się posłowie, w liczbie bardzo małéj, bo ledwie ośmdziesięciu kilku w sali redutowéj, po większéj części w strojach świątecznych, a zamożniejsi panowie w sutych kontuszach, kołpakach z kitami i z karabelami u boku. Po godzinie w pół do pierwszéj ozwała się laska księcia marszałka, który po trzykrotném uderzeniu zagaił posiedzenie przemową krótką, w któréj wskazał na ciężkie klęski, jakie kraj nawiedziły: cholerę, ospę, głód i na dotkliwe straty spowodowane przesileniem finansowém, zapowiedział daléj krótką sesyą (jak zwykle), zachęcał do pracowitości i korzystania z drogiego czasu, a w końcu wspomniawszy o 25-letniéj rocznicy wstąpienia na tron austryacki cesarza Franciszka Józefa, którą kraj uroczyście będzie obchodzić, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który Izba trzykrotnie powtórzyła.

Namiestnik hr. Gołuchowski przemówił następnie także bardzo zwięźle, wyrażając nadzieję, że prace sejmu popieranego przez rząd krajowy we wszystkiém co zmierza do dobra kraju, będą wydatne, przedstawił sejmowi zamianowanego przez cesarza — w miejsce zmarłego ś. p. Ławrowskiego — wicemarszałka w osobie księdza biskupa gr.-kat. Stupnickiego z Przemyśla i zapowiedział kilka wniosków rządowych, mianowicie o księgach hipotecznych, o nieodpowiedzialności posłów i rozszerzeniu działalności sądu obwodowego w Samborze na sprawy górnicze.

Sekretarzami obrano następnie pp. Józefa Jasińskiego, dra Wereszczyńskiego, p. Serwatowskiego i Antoniewicza, a zarazem wybrano 12 rewidentów sprawozdań stenograficznych.

Poseł Kraiński zażądał następnie głosu i uczynił wniosek naglący, aby z powodu tylokrotnie już wspominanego 25-letniego jubileuszu cesarskiego, wystósować adres gratulacyjny do cesarza i wybrać w tym celu komisyę z 5 członków, tudzież wysłać do Wiednia z adresem tym deputacyę z 3 członków.

Izba ten wniosek przyjmuje jednogłośnie.

Ks. marszałek zwraca uwagę że już Wydział krajowy postanowił wysłać w imieniu kraju deputacyę złożoną z pp. Leona ks. Sapiehy, Pietruskiego i hr. Badeniego, mniema więc, że może ta deputacya wystarczy i że już drugiéj deputacyi z adresem wysełać koniecznie nie potrzeba, bo i deputacya wydziałowa adres wręczyć może, jednak p. Antoni hr. Golejewski na to się nie zgadza i żąda osobnéj sejmowéj deputacyi. Izba przyjęła téż wniosek wybrania osobnéj deputacyi z trzech członków, i wybrała do tego głosując dwukrotnie pp. Kraińskiego, biskupa Stupnickiego i L. hr. Wodzickiego.

Przystąpiono następnie do wyboru 5 członków do komisyi mającéj ułożyć ów adres do cesarza. Pierwsze głosowanie pozostało bez rezultatu, bo większość głosów otrzymał jedynie p. Kowalski i jeszcze ktoś drugi, reszta nie miała dostatecznéj liczby głosów. P. Czerkawski wniósł więc, aby adres ułożyli ci panowie, których wybrano do deputacyi z tymi, których teraz wybrano do komisyi, ale oparł się temu ks. Pawlików a p. Golejewski go popierał. Skończyło się więc na tém, że na jutrzejszém posiedzeniu zostaną ci członkowie komisyi adresowéj dobrani.

O godzinie 2 zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając następne na jutro na godzinę 10 rano.

Ze strony Wydziału krajowego rozdano posłom mnóstwo drukowanych sprawozdań i wniosków: między innémi: sprawozdanie z czynności Wydziału od 1 sierpnia 1872 po koniec sierpnia 1873 r., budżety i różne preliminarze, daléj sprawozdanie Wydziału względem wyrobu soli dla bydła — czyli jak się Wydział wyraża: soli bydlęcéj — zniżenie cen soli i pozwolenie na bezpłatne używanie źródeł solnych; sprawozdanie o wniosku o radach szpitalnych; o oddaniu szpitalu krakowskiego reprezentacyi miejskiéj; wniosek utworzenia okręgów gminnych; sprawozdanie o reformie ustawy gminnéj, tudzież ustaw o obszarach dworskich i reprezentacyi powiatowéj; sprawozdanie względem wykupu prawa propinacyi; wnioski do zmiany ustawy drogowéj; o zniesienie okręgu wolno cłowego Brodzkiego; o przyjmowaniu żydów do szpitala powszechnego; projekt regulacyi płac urzędników krajowych i t. d. Gdyby więc już nie było ani wniosków rządowych, ani owych licznych ze strony pojedyńczych posłów stawianych, ani niezliczonych petycyi, to jużby sejm miał w ciągu krótkiéj, ledwie 30 dniowéj sesyi tegorocznéj bardzo wiele do czynienia.

Berlin, 28 listopada.

(Stronnictwo katolickie przeciwko liberałom sejmu. — Koło sejmowe. — Młodzież akademicka).

(m) Więcéj jeszcze takich zwycięztw moralnych, jakie w bieżącym tygodniu odniosło stronnictwo katolickie w sejmie pruskim a znacznie osłabnie wpływ stronnictw liberalnych i rząd w nie małym będzie ambarasie. Utrzymuje wprawdzie prasa niemiecka, że na nieszczerości intencyi panów Windthorsta i Mallinckrodta liberalna Prus opinia poznać się musi, że nowa tych panów polityka, zainaugurowana wolnomyślnemi projektami w zbyt wielkiéj znajduje się sprzeczności z dotyczasowemi ich tendencyami, ażeby kogośkolwiek jeszcze mogła oszukać. Bądź jak bądź, jednak kłopot stronnictw liberalnych jest wielki w obec taktyki, jakiéj się chwyciło centrum Izby poselskiéj. Nie przysporzy sobie centrum zwolenników i nie zmniejszy zapewne liczby nieprzyjaciół swoich — ale dopnie swego celu, bo zrzuci maskę z liberałów pruskich, bezwiednie i bezmyślnie idących za wskazówkami rządowemi, bo wykryje przed krajem, który ochłonął już z radości zwycięztw oręża niemieckiego, wartość głoszonych przez liberałów pruskich zasad liberalnych, tém więcéj, że te krwawe wojny oprócz pomnika zwycięztwa, sum znacznych, spoczywających w kasach rządowych lub używanych na cele wojskowe, żadnéj innéj nie przyniosły korzyści, żadnéj ulgi ludowi, który krwią swoją okupiwszy wielkość i jedność Niemiec, żądać ma prawo w zamian za swoje poświęcania ulgi w podatkach i większego udziału w rządach państwa. To téż stósowniejszéj pory i stósowniejszéj taktyki nie mogło wybrać stronnictwo katolickie jak biorąc inicyatywę w żądaniu wolnomyślniejszych instytucyi, jak wykazując — że ucierpiała tylko wolność tak polityczna jak religijna w ostatnich czasach pod rządem czysto militarnym. Kwestya stósunku księcia Bismarcka jako nowego prezesa gabinetu do ministerstwa pruskiego i wniosek posła Windthorsta, żądający zniesienia wyborów na podstawie systemu trzechklasowego a wprowadzenia powszechnego głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego, nie są podobno i nie będą jedyną bronią, jaką stronnictwo katolickie walczyć zamierzyło przeciw większości liberalnéj poselskiéj Izby. Podobnych wniosków i interpelacyi nie mało ma podobno w zapasie centrum katolickie. Sądząc z przebiegu z dwóch przezemnie już wspomnianych spraw i z wpływu, jaki wywołały, spodziewać się można, że i obrady nad późniejszemi kwestyami nie skończą się porażką katolickich posłów niemieckich. Jaki jest stósunek księcia Bismarcka do gabinetu pruskiego w państwie konstytucyjném? zapytał się p. Windthorst. Zwyczajem było dotychczas, że w państwach konstytucyjnych o takiéj zmianie, jaka nastąpiła po ustąpieniu hrabiego Roona zawiadamiano reprezentacye sejmowe. Uczynić to tém więcéj należało, że pisma półurzędowe i dzienniki ściśle z rządem związane pzzedstawiały ks. Bismarcka jako naczelnika gabinetu, który bez trosk codziennych swego urzędu i bez odpowiedzialności żadnéj całéj polityce pruskiéj nadaje kierunek. Jeśli tak jest i tak być ma w przyszłości, jak to nawet Provinzial-Corresp. wspominała, że prezes gabinetu nadaje kierunek a wiceprezes pan Camphausen czuwać ma tylko nad wykonywaniem rozkazów, czyż w takim razie znajdujemy się w obec gabinetu, który kolegialnie działa i postanawia, czy w obec jednego tylko męża? Pełnomocnictwo nieograniczone, jakie posiada książę Bismarck, tém więcéj niepokoić musi, że jest on zarazem kanclerzem państwa niemieckiego, wicekrólem Alzacyi i Lotaryngii i tyle posiada władzy, ile jéj nie posiadał nawet kanclerz Hardenberg w czasach niekonstytucyjnych i nieparlamentarnych. Wszystkie te wywody trafne, użyte przez p. Windthorsta, którymby nawet p. Bönne nie był w stanie zaprzeczyć, odbiły się jednakowoż bez wrażenia o uszy liberałów pruskich. Według nich „wszystko dzieje się jak najlepiéj w najlepszém państwie Europy.“ Odpowiedź p. Camphausena, że dotychczasowy stan rzeczy w niczém się nie zmienił, humorystyka niezgrabna i niestósowna humorystycznego zresztą pana Brauna, ciężkie wywody p. Kirchmana, a nawet wmięszanie się do dyskusyi p. Virchowa, nie zdołały zatrzeć wrażenia, że pod płaszczem konstytucyi rządzić można wcale niekonstytucyjnie a nawet arbitralniéj niż w najabsolutniejszéj monarchii, jeśli się posługiwać można stronnictwami, nie złożonemi z ludzi charakteru i zasad ale służalców i jeśli się ma talent jednego z cesarzów rzymskich, który szczęśliwie przez cały bieg życia swego odgrywając rolę liberalnego męża mógł był wypowiedzieć umierając: wszakże dobrze odegrałem komedyą!

Nie komedyąż tam jest wszystko, gdzie wolno uciemiężać narodowości, a nie wolno wyznawać téj religii, jaką się chce wyznawać, czyż wreszcie nie komedyą te głoszone zasady liberalne stronnictw politycznych sejmu pruskiego? Drugą próbkę téj komedyi dały rozprawy nad wnioskiem stronnictwa katolickiego, odnoszącym się do powszechnego głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego, w których p. Lasker mimo wymowy swojéj napróżno starał się przekonać Izbę, dla czego jego stronnictwo nie może się zgodzić chwilowo na zaprowadzenie powszechnego głosowania, którego dawniéj było zwolennikiem. Wycieczki czynione przy téj sposobności przeciwko stronnictwu katolickiemu i jego taktyce parlamentarnéj posłużyć mogły tylko za dowód, że mówca czując doniosłość przedłożonego wniosku a więcéj jeszcze niekonsekwencyą własną, ogólną uwagę Izby w inną całkiem chciał zwrócić stronę. Usiłował bowiem wykazać, że centrum Izby dla swych stronniczych tylko zamiarów powyższy podało wniosek. Wniosek p. Windthorsta upad[illegible] w ścisłem głosowaniu odroczyła rozpraw[illegible] na sześć miesięcy. Za przyjęciem po[illegible]osowania, pisze Spenersche Ztg. [illegible] frakcya Polaków, która otwarcie wy[illegible]reprezentuje pruskich i niemieckich in[illegible]azem złączyła się ze stronnictwem ka[illegible] myśląc zbijać bynajmniéj zarzutu, ja[illegible]że głosowali ze stronnictwem katolickie[illegible]razowa niemal sesya parlamentarna [illegible]szemu twierdzeniu, zapytałbym się tylko, czy polskim posłom daną była kiedy możność głosowania z liberałami pruskimi, którzy o wolności i sprawiedliwości dla drugich i słuchać nie chcą? — Niezadługo, jak mnie zaręczają, przyjdą pod obrady izby poselskiéj rugi wyborcze zakwestyonowanych wyborów tak w Księstwie Poznańskiém jak w Prusach Zachodnich. Za unieważnieniem wyborów okręgu wyborczego obornicko-poznańskiego przemawiać będzie poseł p. Pilaski, który w tych dniach złożył protest do akt przeciw uskutecznionym wyborom; więcéj jeszcze może interesujących szczegółów o nieformalnościach i nadużyciach dowiemy się przy sprawdzaniu wyborów powiatu brodnickiego, bo poseł Łyskowski, który ze zwykłą sobie sumiennością odnośne przeglądał akta, nie mało pododno odkrył nadużyć władz rządowych. O machinacyach nieprzyjaznych nam żywiołów dowiemy się prawdopodobnie i przy dyskusyi nad wyborami w powiatach krobskim i wschowskim, których obrony podjął się poseł Magdziński. O ile sądzić teraz można, rugi wyborcze pierwszą dadzą sposobność do zabrania głosu posłom polskim; późniejsze obrady a mianowicie nad petycyą posłów duńskich, wnioskiem przygotowującym się jeszcze przez niemieckich posłów a żądającym zaprowadzenia ordynacyi powiatowéj w W. Księstwie Poznańskiem, nad etatem

---

oni, że dla tego przebiegał z ogniem i mieczem przez puszcze saksońskie, bezcześcił najbardziéj poważane w północnéj Germanii świątynie, wylewał krew strumieniami w lesie teutoburgskim, kazał ściąć 4000 jeńców nad brzegami Wezery, ustanawiał przy katedrach biskupów zbrojnych w żelazo od stóp do głów i naznaczył karę śmierci dla każdego Saksończyka, któryby się poważył odmówić dziesięciny lub jeść w piątek mięso — że chciał wszystkie plemiona germańskie pod jedno zgromadzić berło. Pan Zeller zbija to nieprawdopodobne twierdzenie i wykazuje, że wszystko działo się raczéj w zamiarze obrony łacińsko-chrześciańskiéj cywilizacyi, tudzież monarchii, któréj podstawy spoczywały na unii Frankonii z kościołem, wreszcie w zamiarze obrony prowincyi i posiadłości cesarstwa rzymskiego.

Urządzenia Karóla Wielkiego podają autorowi także sposobność do wykazania, jak obcym był charakter tego monarchy tradycyom germańskim. Jego „pola marcowe“, rodzaj rady państwa, w któréj wojownicy wraz z biskupami i opatami rozprawiają o administracyi państwowéj i o karności kościelnéj, o nowych dogmatach i o wojnie i pokoju, przypominają tylko z nazwiska one nocne zbory, opisywane przez Tacyta, w których barbarzyńscy wojownicy — si displicuit sententia (regis aut principis) fremitu aspernantur; si placuit, framces concutiunt. Sejmy Karóla są raczéj konciliami, do których biskupi i opaci zaczęli byli przypuszczać i wojowników, usiłujących przejąć się sprawami administratywnemi i politycznemi kraju. Kapitularze zaś jego ogłaszane w skutek tych sejmów dowodzą jak najjaśniéj, że nie był on tak czystym Niemcem, jakim go dziś pokazać się starają. Samiż niemieccy dziejopisarze uczą, że nic bardziéj nie sprzeciwiało się ideom, sumieniu nawet germańskiemu jak prawo pisane. A pan Giesebrecht niedawno przecież utrzymywał z całą powagą, uczonym swego kraju właściwą, że nic tak nie wstrętne germańskim pojęciom o królewskości, jak polityczna konstytucya!

Czy i sztuki i literatura, które Karól otoczony Anglo i Gallorzymianami, tudzież Włochami, starał się rozbudzić w około siebie, wyszły z lasów Germanii? Karól Wielki, odpowiada autor, mógł uchodzić prawie za uczonego na początku IX wieku, Otton w końcu X będzie nieukiem; w starości dopiero, chcąc się przypodobać żonie swéj Włoszce Adelaidzie, ima on się za czytanie i nie doprowadza nawet do tego, aby się pisać nauczyć, O ileż to więc kroków wtył posuwa oświatę dwuwiekowa reakcya germańska, trwająca od śmierci Karóla do wstąpienia na tron Ottona?

W wskrzeszeniu cesarstwa rzymskiego i w owéj roli uniwersalnéj, którą Karól przywłaszczył sobie, poparty wpływami kościoła, występuje najjaskrawiéj jego geniusz nie niemiecki. Jakżeż on wyższym od owych wodzów barbarzyńskich V i VI stulecia od Klodoweusza, Teodoryka, Dagoberta nawet! Aby módz sprostać téj roli, musiał stać się obrońcą wiary przeciw muzułmanom, poganom i złym chrześcianom, misyonarzem u niewiernych, adjutor in omnibus sanctae sedis, Pontifex in praedicatione, jak go zowie Alkuin, — biskupem biskupów według wyrażenia się kronikarza St. Galeńskiego. To téż posyłał podarunki do obcych kościołów, aby się zań modliły; to téż patryacha jerozolimski przysłał mu klucze grobu Zbawiciela. „Posiadał Rzym — mówi o nim jeden ze spółczesnych, w którym panowali niegdyś cesarze, posiadał i główne miasta Galii, Włoch i Germanii. Bóg mu je oddał w ręce.“ I w rzeczy saméj można to samo powiedzieć o jego władzy wojskowéj, co późniéj ktoś wyrzekł o moralnéj władzy papieżów:

Sub tua jura Deus dedit Europeia regna:
Totum orbem inclinat sub tua jura Deus!

„W Karolu Wielkim — kończy pan Zeller — krew, rasa, materya były, jeśli już tak chcą koniecznie niemieckiemi, lecz idee jego, jego dzieła spełnione należy odnieść do wiary chrześciańskiéj, do tradycyi gallo-łacińskiéj czyli, jak się Niemcy dziś wyrażają, do romanizmu. To téż Niemcy nie znaleźli imienia, charaktery zującego dobitnie tę wielkość wybitną i odrębną. Nazywają go Karolem Wielkim, jak mówią Otton Wielki, Fryderyk Wielki. My zaś Francuzi, zowiemy go Charlemagne, słowem ukutem umyślnie dla niego, słowem, w którém rdzeń niemiecki znika pod kształtem francuzkim.“

Nie podobna nam iść krok w krok za p. Zellerem, gdy opowiada po téj charakterystyce pod każdym względem znakomitéj Karola Wielkiego, co się stało z jego dziełem pod następcami, jak Ludwik Dobroduszny, Lotar itd. Wiadomo powszechnie, że owa pax carolingiana zostawił po sobie takąż próżnią, jaką niegdyś sprawiła sławna pax romana Cezarów. Winą tego chaosu jest według autora reakcya barbarzyńsko-germańska, która wzięła górę pod następcami Karola.

Zatrzymamy się więc jeszcze chwilkę przy Ottonie Wielkim, Saksończyku, uważanym przez historyków niemieckich za odnowiciela myśli Karóla. Pan Zeller zbija słusznie to twierdzenie i wykazuje jak najdosadniéj, jak mało wspólnego miały idee germańskie tego monarchy z ideami czysto rzymskiemi Karóla. — Cesarstwo Ottona obejmuje w początkach swego istnienia tylko pięć wielkich dzielnic óczesnych Niemiec: Saksonią, Frankonią, Szwabią, Bawaryą i Lotaryngią. Powstaje ona podobnie jak dzisiejsze cesarstwo niemieckie w skutek pewnego zwycięztwa północnych Niemiec nad południowemi. Saksończyk Otton, naturalizowany raz w Frankonii i koronowany „w grodzie Franków“, przedsiębierze zbrojną podróż wzdłuż Niemiec. Pozywa przed swój trybunał księcia Franków, panów frankońskich zmusza do niesienia psów na barkach aż do Magdeburga, gdzie stał zamek jego królewski, strąca z tronu księcia bawarskiego, zabija w zasadzce księcia Lotaryngii. Jest tryumf barbarzyńskiéj Germanii północnéj nad południową, bardziéj oświeconą, szczerzéj chrześciańską, więcéj rzymską. „Saksończykowie — mówi kronikarz Witikind — byli tak dumni z tego, że widzieli koronę na głowie książęcia z ich rodu, iż nie poczuwali się do obowiązków względem innych szczepów niemieckich — tak jakby ostatnie posiadały wszystko z łaski ich króla.“

Czy nie przypomina to dzisiejszego stanu rzeczy? — woła p. Zeller.

Jeżeli tedy nie w Europie całéj, czyż przynajmniéj w Niemczech jest królewskość Ottona ciągiem dalszym królewskości Karolingskiéj? — Bynajmniéj, jest ona raczéj reakcyą przeciw wszelkim dążeniom téjże. I p. Giesebrecht powiada z zadowoleniem, że od Ottona poczyna się eine Rückkehr zum altgermanischen Wesen. Obszernie wywodzi pan Zeller, na czém właściwie polegała ta Rückkehr, opisuje szczegółowo wszystkie reformy, wojny i przedsięwzięcia Ottona, wnika w ich ducha i wyprowadza ztąd niezbity wniosek, że między jednym a drugim monarchą żadnego nie ma podobieństwa. Jakaż wspólność n. p. między pobudkami wojen prowadzonych przez Karola i Ottona na krańcach ówczesnéj oświaty? Jakkolwiek wielką była srogość pierwszego dla Saksończyków, została przecież po nim chrześciańska, potężna i kwitnąca Saksonia. Wiemy, co zrobił zwycięzca Wittikinda z Saksończykami, lecz jakżeż to różném jest od tego, co Saksończycy zrobili z Słowianami, do których przyszli z krzyżem i mieczem? Gdzież są dzisiaj Obotryci, Wilcy, Redariowie i Borussy?

Przejdziemy milczeniem dalsze autora wywody; przeciw dosadności ich bowiem nic powiedzieć nie umielibyśmy. Jedno nas tylko dziwi: p. Zeller, który tak wysoko postawił krwawe dzieło Karola, nie niesie wcale tegoż uwielbienia dziełu Ottona, które przecież dla Niemców tém być musiało, czém było tamto dla Ftancuzów. Nam się zdaje, że jeżeli zachodziła wielka różnica w charakterze i geniuszu tych dwóch monarchów, wartość historyczna działalności jednego nie jest wcale niższą od wartości dzieł drugiego. W owych czasach byli oni obaj wielkimi, a jeżeli p. Zeller stósując dzisiejsze pojęcia do jednego z nich zwie go tyranem i barbarzyńcą, powinien był to samo uczynić i z drugim.

Łupieżca, grabiciel i krwiożerca pozostanie zawsze takim bez względu na to, czy na gruzach, które nagromadził, — zbuduje cesarstwo rzymskie — czy niemieckie.

ministerstwa oświecenia i wyznań itd. — znajdą, jak nie wątpię, posłów naszych gotowych do obrony praw pokrzywdzonych.

Na zakończenie słów jeszcze kilka. Dzień 29 listopada zwyczajem od wielu lat uświęconym, łączył wszystkich Polaków chwilowo w Berlinie przebywających, w celu uczczenia narodowéj pamiątki w jedno grono; w dniu tym akademicy Polacy, rzemieślnicy i przemysłowcy tutejsi, wreszcie posłowie kilka chwil spędzali razem bądź to na uczcie, bądź na stosownym do uroczystości odczycie, ażeby na obcéj ziemi, wśród nieubłaganego dla nas żywiołu cześć oddać poświęceniu za ojczyznę i pokrzepić ducha wspomnieniem lepszéj przeszłości na drogę prób ciężkich i prześladowania. Inicyatywa do takiego obchodu wychodziła, jak naturalna od młodzieży akademickiéj i nie mógłbym, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, ani jednego przytoczyć roku, w którymby młodzież do tego narodowego nie była się poczuwała obowiązku. Otóż dzisiaj wbrew oczekiwaniu mojemu, opowiadają mi, że młodzież nie będzie obchodziła dnia jutrzejszego. Powody tego postanowienia nie są mi znane, ale jakiekolwiekby one być mogły, ta obojętność dla pamiątek narodowych, ta zawczesna przezorność i dojrzałość zawcześnie dojrzałéj młodzieży świetnym byłyby znakiem czasu i nader niepochlebne rzucałyby światło na ogół tutejszych akademików. Nie potrzebuję dodawać, że cieszyłbym się gdyby wiadomość jaką mi udzielono była fałszywą.

NIEMCY.

* **Berlin,** 28 listopada. Izba deputowanych zajmowała się na dzisiejszém posiedzeniu budżetem państwa, a mianowicie poglądem na dochody i wydatki za rok 1872. Następnie przeszła do obrad nad prawem ekspropriacyjném. — Projekt do prawa o obowiązkowych ślubach cywilnych zredagowanym już został ostatecznie przez ministerstwo, jak się Weser-Zeitung dowiaduje, ale nie przedłożono go jeszcze do podpisu królowi. National-Zeitung powiada, że prawdopodobnie przegląda obecnie projekt ks. Bismark, który znał dotąd tylko główne jego zasady. W ogóle presya stronnictwa liberatnego na rząd, aby nie ustępował w niczém katolickiemu kościołowi i jak najspieszniéj wypełnił luki znajdujące się jeszcze w prawach kościelno-politycznych, pożądany poczyna odnosić skutek. Germania dowiaduje się, że w ministerstwie wyznań ukończono już wszystkie wstępne prace do wypełnienia braków praw majowych i niebawem wystąpi rząd z odnośnemi projektami przed Izbę. Na nowo więc zawrze w sejmie pruskim walka o naruszone prawa kościoła i rozpościerające się już na dobre wszechwładztwo państwowe. Nie tu miejsce zastanawiać się bliżéj nad skutkami w ostatnią już fazę przechodzącéj obecnie walki państwowo-kościelnéj, zapisać nam przecież i podnieść należy, że skutki te donioślejszemi może będą w przyszłości aniżeli je sobie obecnie żelazny przedstawia książę i wywołają zamięszanie, demoralizacyą i anarchią nie przyczyniającą się bynajmniéj do ostatecznego ukonstytuowania się tak upragnionéj przez niemieckiego kanclerza jedności Niemiec.

Ks. Bismarck ma w pierwszych dniach grudnia przybyć do Berlina, już podobno 6 czy 7 grudnia. Cesarz Wilhelm ma się wedle urzędowych wiadomości coraz lepiéj.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 26 listopada. Dziś otwarte zostały wszystkie sejmy krajowe, z wyjątkiem dalmatyńskiego. Czesi nie przybyli do sejmu. Posiedzenie klubu, na którém obradowano nad tém, czy wziąć lub nie udział w reprezentacyi krajowéj, były bardzo burzliwe. Młodoczesi potępiali podobną abstynencyą i nie szczędzili zarzutów Staroczechom, których upór sprawił to, że Czesi dziś są odosobnieni. — P. Rieger przeczuwając burzę, odwołał się do miłości ojczyzny, patryotyzmu i postawił wniosek, aby jaka bądź zapadnie uchwała klubu, takowa równo obadwa obowiązywała obozy. Wniosek ten przyjęto; przy głosowaniu utrzymał się większością 12 głosów projekt nie brania udziału sejmie. Staroczeskie dzienniki milczą o tém, natomiast piszą Narodni Listy: „W klubie czeskim głosowało 35 deputowanych za wzięciem udziału w sejmie, 47 zaś przeciw. Jeden deputowany nie przybył na posiedzenie, jeden zaś wstrzymał się od głosowania. Ponieważ przed głosowaniem przyjęto jako zasadę, że mniejszość będzie posłuszną uchwale większości, sejm przeto czeski obradować będzie bez Czechów.“ — Wczoraj postawiono w klubie wiernokonstytucyjnych czeskich deputowanych (Niemców) wniosek, aby wysłać z łona sejmu deputacyą z powinszowaniem cesarzowi jego 25cio-letnich rządów.

Z Pesztu donoszą, że przesilenie gabinetowe nie ograniczy się jedynie na dwóch już dymisyonowanych ministrach, owszem ustąpić ma sam prezes gabinetu Szlawy, który polecił cesarzowi jako swego następcę bądź Treforta, bądź Szapariego. — Jeden z dzienników wiedeńskich zapewnia, że przesilenie przeciągnie się aż do końca przyszłego tygodnia, tém bardziéj, że cesarz waha się przyjąć dymisyę ministra skarbu. Między kandydatami na prezesa gabinetu figuruje obok dwóch wyżéj już wymienionych także baron Sennyay, przewódzca konserwatystów węgierskich. Tenże wystąpił na posiedzeniu wtorkowém w sejmie z mową, w któréj przemawiając za koniecznością całkowitego zwrotu w dotychczasowéj gospodarce, zalecił się wyraźnie jako następca Szlavego. Dzienniki deakistowskie wystąpiły z tego powodu nader silnie, a nawet gwałtownie przeciw przewódzcy konserwatystów.

* **Peszt,** 27 listopada. Przesilenie gabinetowe wzmaga się coraz bardziéj. Prezes gabinetu Szlavy nadaremno dotąd ogląda się za osobistościami, mogącemi objąć opróżnione teki. Największe trudności sprawia obsadzenie posady ministra skarbu, którym był dotąd Kerkapolyi. Bo téż i nie małéj potrzeba odwagi, aby objąć osieroconą po tym ministrze spuściznę. Csengery i Weninger wymawiają się; pierwszy słabością, drugi dla tego, że jako dyrektor banku, w którym to charakterze zawierał wiele interesów z państwem, nie może wstąpić do ministerstwa skarbu. Wszystko to zniewoliło prezesa gabinetu Szlavego do ponowienia swéj prośby o dymisyą. Ktoby po nim został prezesem gabinetu — nie wiadomo — a wszystkie w téj mierze pogłoski są przedwczesnemi.

W kołach deakistowskich usiłują wszelkiemi sposoby zniewolić Szlavego do pozostania, co jest dotąd daremném. Na domiar złego Deak jdst ciągle słaby a lekarze zakazują mu zajmować się sprawami publicznemi. Skutkiem owego wirwaru jaki opanował koła parlamentarne i sfery rządowe, zaniepokojone są podobno nie mało najwyższe sfery dworskie. Hr. Andrassy doradza utworzenie liberalnego stronnictwa złożonego z Deakistów i stronników Ghiczego, któreby ujęło w swe ręce ster rządu. — Ghiczy podobno ciągle wzbrania się wychylić z pod namiotu Achilesowego, — gdzie się schronił przed niejakim czasem zrażony bezowocowną walką na polu parlamentarném.

FRANCYA.

* **Paryż,** 26 listopada. Księciu Broglie udało się wreszcie utworzyć skład nowego gabinetu.

Decazes, reprezentant fuzyi Burbonów otrzymał tekę spraw zewnętrznych. Fourton, członek stronnictwa Kazimierza Perier portfel ministerstwa oświecenia, Larcy i Depeyre, członkowie prawicy teki robót publicznych i sprawiedliwości, Desseiligny handlu, Magne, du Barail i Dompiere d'Hornoy pozostali nadal w ministerstwie. Tym sposobem wystąpili z gabinetu członkowie najskrajniejszéj prawicy Ernoul i de la Bouillerie, i byli republikanie Beulé i Batbie. Charakter nowego gabinetu jest więcéj fuzyonistowskim a mniéj legitymistycznym, jak gabinet z 24 maja. Bonapartyści mają w ministrze Magne również swego reprezentanta w ministerstwie. Dziennik urzędowy ogłosił prócz nazwisk nowych ministrów i nominacyą deputowanego Baragnon na podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. O dalszych nominacyach podsekretarzy stanu głucho jeszcze, krążą nawet wieści o odstąpieniu od zamiaru powołania hr. Chaudordy, jako podsekretarza do ministerstwa spraw zewnętrznych. Od zamiaru tego odstąpiono podobno w skutek artykułu République Française, która bardzo pochwalny wydała sąd o hr. Chaudordy i przypomniała mianowicie usługi jego dla rządu narodowego w Tours podczas ostatniéj wojny.

Dzisiaj głosowała Izba wersalska na posiedzeniu nad składem przyszłéj komisyi trzydziestu, mającéj zająć się konstytucyjnemi prawami. Głosujących deputowanych było 619, tak że absolutna większość głosów wynosiła 310. Manewra wyborcze prawicy i lewego centrum taką wywołały konfuzyą w Izbie, że tylko 13 deputowanych otrzymało potrzebną większość głosów, reszta 17 członków komisyi będzie wybraną dopiéro na jutrzejszém posiedzeniu. Najwięcéj głosów otrzymali członkowie lewego centrum, a mianowicie deputowani Dufaure, Laboulaye, Tailhard, Waddington i Lacombe, prócz tego wybrano Orleanistów markiza Talhouet, de Kerdrel, Lambert Saint Croix, Pradié, Grivart, de Cumont, i legitymistów Larcy i de Meaux. Thiers przybył sam do Wersalu, aby osobiście kierować manewrem wyborczym, który się powiódł jak najzupełniéj. Pytanie, czy w dniu jutrzejszym zbierze prawica całą swą energią i uzyska większość.

Wyszła tu u p. Dentu broszura pióra jednego z przywódzców legitymistycznego stronnictwa pod tytułem: „La verité sur l'essai de restauration monarchique.“

Ściganie byłych komunistów nie ustało jeszcze i raz po raz robi policya na nich obławy. W tych dniach aresztowano znowu kilku członków komuny a mianowicie jedną z osławionych petrolezek.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 26 listopada. Nim wojska rządowe rozpoczęły ostrzeliwać zamkniętą już ze wszech stron Kartagenę, zniewoleni byli powstańcy jeszcze raz się przekonać, jak trudném jest ich „międzynarodowe“ stanowisko. Przed kilku dniami donosiliśmy, że niemiecki konsul w Kartagenie zażądał od junty z powodu szkód wyrządzonych poddanym niemieckim wynagrodzenia w łącznéj sumie 25,000 pesetas (około 24,000 franków w złocie). Ponieważ zawiązane w téj mierze układy rozbijały się raz po raz o opór junty, przeto wicekonsul uciekł się do interwencyi eskadry niemieckiéj, która we czwartek zawinęła pod Kartagenę, przyczém kapitan marynarki Przewisinski dał powstańcom do wyboru, albo zapłacić bezzwłocznie 25 tysięcy pesetas, lub narazić się na nieprzyjemności bombardowania. Junta widząc, że kapitan nie żartuje i myśli na seryo poprzeć swe ultimatum działowemi argumentami, wypłaciła żądaną sumę w monecie hiszpańskiéj. Postępowanie wicekonsula niemieckiego ośmieliło konsula włoskiego, który podobne miał pretensye do powstańców, zaledwo przeto usunęła się eskadra niemiecka zawinęły pod Kartagenę okręta włoskie i wymusiły wypłatę należytości. Gdy wojska rządowe zabrały się z całą energią do położenia końca powstaniu kartapeńskiemu, na północy ruch wojsk republikańskich jest tylko nieznacznym. Ze źródła karlistowskiego rozsiewają pogłoski, że miasto Morella podniosło bunt przeciw wojskom rządowym i otwarło swe bramy żołnierzom pretendenta, garnizon republikański miał się cofnąć do cytadeli. Obok rządu kantonalnego prowincya Murcyi ma to szczęście posiadać jeszcze gubernatora karlistowskiego. Tenże, nazwiskiem Noya, otrzymał świeżo od swego „króla“ dymisyą a jego miejsce zajął jenerał Sanchez.

Proces
marszałka Bazaine'a.

Posiedzenie XXXVIII
z dnia 25 listopada 1873 r.

(Dokończenie).

Po tém obszerném zeznaniu, które trwało przeszło półtory godziny, stawia przewodniczący jeszcze kilka pytań świadkowi.

Przewodniczący: Przed sędzią śledczym mówiłeś pan o instrukcyach. Czy miałeś pan pisane instrukcye?

Boyer: Nie! Miałem tylko rozkaz zapytania się pod jakiemi warunkami może armia Metz opuścić i stawić się na rozkazy Zgromadzenia narodowego. Ks. Bismarck powiedział mi, że rząd 4 września nie chce wyborów.

Przewodniczący. Nie wiedziano o tém przed tém? — Boyer: Nie! — Przewodniczący: Byłem tego zdania zawsze. Podaj pan dokładniéj brzmienie konwencyi jaką chciałeś zawrzeć.

Boyer: Miałem zawrzeć wojskową konwencyą na mocy któréj miała armia z bronią w ręku i bagażami opuścić fortecę. Mówiłem ks. Bismarckowi, że twierdza Metz nie miała być objętą konwencyą.

Przewodniczący: Ks. Bismarck dał panu pewną ilość dzienników. Nie porównywałeś pan wiadomości podawanych przez dzienniki z tém, co słyszałeś z ust ks. Bismarcka?

Boyer: Marszałkowi Bazainowi oddałem wszystkie dzienniki. Zresztą wiadomości udzielone mi przez ks. Bismarcka miałem za przesadzone. — Przewodniczący: Nie mówił ks. Bismarck o podróży jenerała Bourbaki? — Boyer: Tak! Jenerał Bourbaki powinien wiedzieć — mówił ks. Bismarck, że nie będzie mógł powrócić do Metzu. Zaraz po przybyciu swém do Londynu udał się jenerał Bourbaki do angielskiego rządu celem wyrobienia sobie pozwolenia do powrotu. Z względów dla królowéj Wiktoryi dał król pruski pozwolenie i jenerał Bourbaki miał się udać do przednich straży. Ks. Fryderyk Karol nie życzył sobie powrotu jenerała Bourbakiego i trzeba było wyr żnego rozkazu króla, aby dał się nakłonić do ustępstwa w téj mierze. Jenerał Bourbaki pozostał późniéj we Francyi i przyjął służbę.

Przewodniczący: Powiedziałeś pan w Metzu, że jenerał Bourbaki wstąpił na nowo do służby?

Boyer: Nie przypominam sobie tego dokładnie, czy mówiłem o tém na radzie wojennéj, w każdym razie zawiadomiłem o tém marszałka Bazaine'a.

Przewodniczący: Zawiadomiłeś pan radę wojenną, że ks. Bismarck nie chce zezwolić na inne warunki dla armii Metzu jak na te same co dla armii Sedanu? Mówiłeś pan o twardych warunkach jakie postawiono cesarzowéj i o spodziewaném przybyciu p. Thiersa do głównéj niemieckiéj kwatery? — Boyer: Tak! Mówiłem o tém wszystkiém.

Przewodniczący: Czy ks. Bismarck wymienił panu nazwisko delegata cesarzowéj?

Boyer: Nie! Mówiłem tylko ks. Bismarckowi, że nie może nim być marszałek Bazaine.

Komisarz rządowy: Wymień pan dokładnie instrukcye, jakie otrzymałeś od marszałka Bazaine'a.

Boyer: Nie miałem innych instrukcyi nad te, które wymieniłem.

Komisarz rządowy: Istnieją przecież jeszcze inne instrukcye. Posiadam notę orzekającą, że armia ma być zneutralizowaną i stawić się na rozkazy kraju.

Boyer: Takie było zdanie marszałka Bazaine'a, które mi wręczył na piśmie.

Przewodniczący: Szczególna. Zwykle dają się instrukcye na piśmie a komentarze do nich ustnie. Tu właśnie przeciwnie postąpiono. — Komisarz rządowy zapytuje jenerała Boyer o rozmowę z merem Bompard w Bar le Duc. Jenerał Boyer powiada, że nie przypomina sobie dokładnie téj rozmowy, był bardzo strzeżonym i mógł z merem zaledwie parę słów zamienić.

Komisarz rządowy: Pan powiedziałeś do mera Bompard, że byłeś w Wersalu celem uzyskania lepszych warunków.

Boyer: To jest niepodobna, bo przedtém nie postawiono żadnych warunków.

Komisarz rządowy: Przecież w piśmie marszałka Bazaine'a postawiono warunki?

Boyer: O tém nic nie wiem, lubo Bazaine dyktował mi list.

Komisarz rządowy: Czemu przez mera Bompard nie zawiadomiłeś pan rządu narodowego o położeniu Metzu?

Boyer: Mówiłem przecież panu Bompard o naszém przykrém położeniu.

Komisarz rządowy: Ale nie kazałeś pan zawiadomić o tém rządu narodowego.

Boyer: Nie miałem żadnych stósunków z rządem narodowym.

Komisarz rządowy: Jakie były warunki postawione cesarzowéj?

Boyer: Ks. Bismarck żądał, aby cesarzowa podpisała preliminarya pokoju.

Komisarz rządowy zapytuje jenerała Boyer o korespondencyą marszałka Bazaine'a z księciem Fryderykiem Karolem, ale jenerała Boyer zeznania nie wyświecają dokładnie całéj téj korespondencyi. Następnie zapytany przez przewodniczącego dla czego w depeszy, którą jenerał Boyer wysłał z Londynu za pośrednictwem niemieckiego rządu do Bazaine'a, opuszczono słowa dotyczące zawieszenia broni na dwa tygodnie, odpowiada jenerał Boyer, że nie wie jak to się stało, bo depeszę wysłał wraz z wymienionemi słowami.

Obrońca Lachaud odczytuje depeszę wysłaną przez jenerała Boyer do Bazaine'a, w któréj znajdują się słowa o zawieszeniu broni. Obrońca zwraca na to uwagę, że w depeszy Bazaine'a do ks. Fryderyka Karóla nie podane są warunki pokoju. Stoi tam tylko, że chce wyjść z „wojskowemi honorami“, z bronią, bagażami i materyałem wojennym. Obrońca Lachaud zastrzega sobie na późniéj wyjaśnienie bliższe znaczenia słów z „wojskowemi honorami.“

Przewodniczący: Znaczy to wyjście z fortecy z bronią i bagażami, ale wiedzieć przytém trzeba aż do jakiego miejsca można broń zatrzymać. (Ogólny śmiech w sali).

Tu zawieszono na mały kwadrans posiedzenie a podczas pauzy w sali wielkie poruszenie pomiędzy publicznością, na któréj zeznania jenerała Boyer wielkie wywarły wrażenie. Po zagajeniu ponownem posiedzenia przesłuchano mera z Bar le Duc i wersalskiego mera Rameau, członka rządu narodowego. Zeznania obudwóch tych świadków były bardzo krótkiemi i trudno było je nawet słyszeć z powodu niespokojności publiczności.

Następnie przywołanym został p. Tachard, poseł francuzki w Brukseli w czasie wojny. Ukazanie się jego tém większe budzi wrażenie, ile że p. Tachard, rodem z Alzacyi, przyjął obywatelstwo niemieckie. Zeznania jego są bez żywszego interesu, z wyjątkiem ustępu, w którym opowiada, że marszałkowa Bazaine, skoro przybyła do Brukseli odezwała się do świadka: „Zły duch podszepnął memu marszałkowi, aby opuszczał Metz.“ — „Kto taki?“ zapytał Tachard: „Jenerał Boyer!“ odrzekła na to marszałkowa. Świadek jest pełen wzruszenia, które go ani na chwilę w czasie całego przesłuchania nie opuszcza.

Ostatnim z świadków dzisiejszego posiedzenia był pensyonowany kapitan, który słyszał, jak jeden z oficerów pruskich odezwał się: „Co się nas tyczy, to mamy Bazaine'a za sobą.“ — Posiedzenie zamknięto o 5½ godz.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 29 listopada.

— * **Dziś rocznica** powstania listopadowego z r. 1830.

— * **Teatr polski.** Dziś w teatrze miejskim: Marya i Magdalena, komedya Pawła Lindau'a tłomaczona dla sceny tutejszéj przez panią Wandę z Szym. Reich.... Jutro w teatrze letnim: Siostra Kasperka i Okrężne a w poniedziałek w teatrze miejskim: Marya i Magdalena.

— * **Gazeta Toruńska,** jak najniesłuszniéj wmawia w nas chęć ubliżenia komitetowi centralnemu wyborczemu na Prusy Zachodnie a wniosek ten wyciąga z słów naszych, jakieśmy, biorąc asumpt z odezwy tegoż komitetu do wyborców, zwrócili do Księstwa twierdząc że, gdy w Prusach Zachodnich koło wyborów krzątają się, u nas cisza. Mówiąc więc, że nam nie o odezwę chodzi ale o rzecz, mieliśmy na względzie nasze komitety powiatowe, bynajmniéj zaś nie komitet centralny na Prusy Zachodnie, owszem ten za przykład stawialiśmy, co wreszcie całe brzmienie uwag naszych dodanych do odezwy stwierdza. Zarzut więc Sz. koleżanki niesłuszny a ztąd i obrona nie potrzebna.

— * **Naczelny prezes Księstwa** p. Günther wydał pod dniem 27 października rb. nowe postanowienia co do języka wykładowego w szkołach elementarnych, odwiedzanych przez dzieci pochodzenia polskiego, mające uzupełnić ogólne przepisy z dnia 17 października r. 1872. Ogłoszenie tych postanowień odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru.

— * **Walne zebranie Ula.** W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie Ula, na które nader licznie się stawili jego członkowie, tak że cały lokal składający się z dwóch pokoi literalnie był napełniony. Podobnie liczne zebranie jest nader pocieszającym faktem, z jakim trudno się spotkać na walnych zebraniach innych towarzystw, choć te za więcéj inteligentne się uważają. Zebranie zagaił p. Niesiołowski, kontroler Ula, proponując na przewodniczącego walnego zebrania ks. patrona Samarzewskiego, na co zebranie się zgodziło jednogłośnie. Ks. patron przyjąwszy wybór i ustanowiwszy biuro przez zamianowanie sekretarzy wezwał p. Veita kasyera stósownie do porządku dziennego o zdanie sprawy z stanu kasy i objaśnienie majątku Spółki. P. Veit złożył sprawę z stanu kasy od 1 lipca aż po dzień wczorajszy. Ogólny dochód wynosił 39,951 tal. 28 sbr. 8 fen., rozchodu zaś było 40,104 tal. 9 sbr. 8 fen. Ogólny dochód z remanentem wynosi 40,279 tal. 4 sbr. 11 fen.; zostaje więc w kasie 174 tal. 25 sbr. 3 fen. Bilans wykazuje w tym kwartale zysku 4123 tal. 19 sbr. 3 fen.

Po odczytaniu rzeczonego sprawozdania oświadczył patron, iż dyskusyą nad rachunkami zawiesza aż do zrewidowania kasy przez komisyą, która ma być obraną, zaznaczył tylko, że stan majątku Ula dowodzi, iż takowy się rozwija.

Poczém przystąpiono do wyboru komisyi rewizyjnéj a po różnych wnioskach zgodzono się, by komisya ta składała się z 4 osób, niekoniecznie członków Ula, byle rzecz dobrze znających i fachowych. Większością głosów wybrano do komisyi rzeczonéj pp. ks. patrona Samarzewskiego, kupców B. Leitgebra i Grunwalda, oraz p. Modrzyńskiego.

Wreszcie zgodzono się na przejrzenie ustaw Ula i na obranie w tym celu komisyi z 9 członków i powołano do niéj pp. Urbańskiego, Skoraczewskiego, Simona, Małachowskiego, Marcinkiewicza, Winnickiego, dr. Szulca i ks. Samarzewskiego. Ne dziewiątego wchodzi jeden z członków dyrekcyi. Na tém waln zebranie po złożeniu podziękowania ks. patronowi za przewodniczenie i redaktorowi Wiarusa za poruszenie sprawy o ustawach Ula, zakończyło się. Przy téj sposobności prosilibyśmy zarząd, aby na przyszłość zechciał urządzić miejsce dogodne dla dziennikarzy, w dniu bowiem wczorajszym niepodobna nam prawie było notatek czynić dla braku miejsca.

— * **Posiedzenie Komitetu zjednoczonych Spółek** będzie miało miejsce w poniedziałek dnia 1 grudnia o godz. 3, w mieszkaniu sekretarza dra Szulca. Na porządku dziennym: 1) Druk rezolucyi Walnego Zebrania; 2) Druk motywów do uznania przez Spółki Banku Włościańskiego za centralny; 3) Rozesłanie szematów do sprawozdań rocznych Spółek z wezwaniem, aby takowe urzędownie oświadczyły swe przystąpienie do Związku; 4) Urządzenie ksiąg rachunkowych Związku wedle Walnego Zebrania; 5) Druk regulaminu dla Zarządów i Rad Zawiadowczych; 6) Ustalenie ustaw wzorowych dla Spółek.

— * **Jutro** Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego w lokalu własnym pod No. 50 na Starym Rynku. W poniedziałek zaś tamże odczyt: O zabytkach przemysłu i rzemiosła w wykopaliskach Pompei.

— * **Tutejszy sąd kryminalny** potwierdził konfiskatę No. 129 Wiarusa.

— * **Sprawa rządowego banku** dla Włościan W. Ks. Poznańskiego, o któréj swego czasu donosiliśmy, pisze Wiarus, wykazuje już skutki — dojrzała na dobre. Statuta zostały przedłożone ministerstwu do potwierdzenia.

— * **Roki sądu przysięgłych.** Sprawa wytoczona przeciw Michałowi Wrzesińskiemu z Garbów zajęła posiedzenia dwóch dni prawie, bo zacząwszy się dnia 25 mb. o 9 godzinie z rana toczyła się do 10 godziny wieczorem tegoż dnia, w którym to dopiéro czasie skończyło się przesłuchiwanie świadków, których liczba do 37 dochodziła. Dnia następnego przemawiał prokurator i obrońca a dalsze postępowanie trwało jeszcze do 12 godziny z południa. Wrzesińskiemu zarzuca prokuratorya, że dnia 23 grudnia r. z. zabił z namysłem brukarza Pawła Skrzypczaka z Szwarzędza, którego ciało znaleziono w dniu tym na gruncie p. dr. Tomaszkiewicza, tak w twarzy pokaleczone, że go własna żona poznać nie mogła. Wrzesiński, na którego pierwsze padło podejrzenie, przyznał się wprawdzie do popełnionego żabójstwa, twierdził wszakże, że poróżniwszy się z Skrzypczakiem, którego w drodze napotkał, i powalony przezeń na ziemię wołał o pomoc, na co nadbiegł komornik jego wyrobnik Kubicki, który uderzył Skrzypczaka siekierą w twarz, że ten upadł na ziemię; lecz kiedy się późniéj okazało, że obwinienie Kubickiego, którego także uwięziono, jest bezpodstawne i niesłuszne, wymyślił Wrzesiński znów jakiegoś nieznajomego, który na jego wołanie przybiegłszy mu na pomoc miał Skrzypczaka zabić. Na nieszczęście jednak jego nie uwierzyli mu przysięgli lecz uznali go winnym 7 głosami przeciw 5 a deputacya sądowa oświadczywszy się za zdaniem większości skazała Wrzesińskiego na lat 5 do domu karnego. — Następnie toczyła się jeszcze sprawa przeciw Józefowi Tillmannowi o dopuszczenie się niemoralnych czynów z powinowaconą i osobą płci żeńskiéj niżéj 14 lat. Przysięgli uznali go winnym pierwszéj zbrodni, za którą skazany został na 3 miesiące więzienia; że względu zaś, że podsądny prawie 8 miesięcy przesiedział w więzieniu śledczém, puszczono go tymczasowo na 6 tygodni na wolność.

— † **Oswald Widmann,** b. urzędnik fundacyi Skarbkowskiéj, żołnierz polski z r. 1863, zmarł we Lwowie 24 bm.

— † **W Warszawie** w dniu 26 listopada r. b. umarła Marya Unger, żona wydawcy „Tygodnika Illustrowanego.“

— * **Rada nadzorcza Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców m. Poznania** obrała, jak się dowiadujemy, na posiedzeniu w dniu wczorajszym dyrektorem zarządu p. B. Leitgebra.

— * **P. Sabowski** przetłumaczył dla teatru krakowskiego tragedyą Halma: Begam Sumra. Tłumaczenie ma być nadzwyczaj staranne i odznaczać się polotem poetycznym. Tragedya ta ma być graną na benefis p. Rychtera.

— * **Krzyże francuzkiéj legii honorowéj** posiadają cztery tylko panie, mianowicie: pani Dubar, przełożona klastoru żeńskiego de l'Espérance w Nancy, znana pod nazwiskiem zakonném siostry Wiktoryi, p. Róża Bonheur, znana artystka malarka, odznaczona jeszcze za czasów cesarstwa; lady Pigolt, któréj p. Thiers nadał krzyż legii za zasługi samarytańskie, położone w czasie wojny ostatniéj, i w końcu panna Berta Rocher w Hawrze, znana z dobroczynności w całéj Francyi, założycielka wielkiego szpitalu w Hawrze.

— * **Na pamiątkę dwuchsetletniéj rocznicy** istnienia swego, jaką stowarzyszenie młodzieży handlowéj lwowskiéj obchodzić będzie w dniu 8 grudnia rb., skreślił p. Czesław Pieniążek dzieje tegoż stowarzyszenia, które co tylko wyszły nakładem jego (stowarzyszenia). W dziejach tych podnosi p. Pieniążek następujące daty: Rok 1673, Rok 1689, Rok 1714, Rok 1801, R. 1854, R. 1866, którym osobne poświęca rozdziały.

Dawszy tedy w pierwszym z nich ogólny pogląd na smutne położenie Rzeczypospolitéj polskiéj w drugiéj połowie XVII wieku, kiedy się już zdawało, że nie ma dla niéj ocalenia, podnosi, jak bohaterski zakonnik Augustyn Kordecki rozbudza wiarę i wskazuje, że szukać trzeba pomocy Nieba, kiedy jéj ziemia odmówiła. W owym to czasie, kiedy tworzyły się po całéj Polsce liczne bractwa dla pielęgnowania czci Boga Rodzicy, któréj cały naród przypisywał zbawienie swoje, kiedy rycerstwo polskie stawało się Maryi rycerstwem a każdy szlachcic uważał za obowiązek swój zwać się „sodalis Marianus“, utworzyło się we Lwowie bractwo młodzieży kupieckiéj w dniu 14 grudnia 1573 mające na celu odprawianie nabożeństwa na cześć Niepokalanego Poczęcia N. M. P. P. Pieniążek podaje tu akt utworzenia bractwa, zawarty w księdze formy małego foliantu, dotąd jeszcze istniejącéj i starannie przechowanéj, na pierwszéj stronie któréj jest wizerunek N. M. P. a poniżéj napis: „Credentibus Te Immaculatam Impetra nobis Vitam Beatam.“ Daléj następują w niéj podpisy członków z 7 lat późniejszych aż do 8 grudnia 1789. Podpisów tych jest 481 a są pomiędzy niemi imiona istniejących do dnia dzisiejszego w Lwowie rodzin.

Roku 1689, któremu p. Pieniążek drugi poświęca rozdział, ta ważna w życiu bractwa zaszła zmiana, że się takowe wyłączyło z pod przewodnictwa bractwa „literatów,“ choć się od niego nie oddzieliło. Z protokułu w téj mierze spisanego a przez wybranych w dniu tym urzędników bractwa podpisanego dowiadujemy się także o urzędzie instigatora, którego to urzędu dzisiejsze towarzystwa nie znają; czuwał on nad porządkiem w bractwie a wszelkie uchybienia wytaczał przed forum całego zarządu. Na uwagę zasługuje także, że mimo odbywające się rok rocznie wybory a więc formalne ukonstytuowanie się nie spisano żadnych do r. 1697 statutów bractwa; ważném zaś jest daléj i to, iż inteligencya miejscowa popierała bractwo.

Wspomniony co tylko statut bractwa r. 1697 zaginął, tak że śladu po nim nie zostało. Czuło zapewne bractwo brak takowego i dla tego ułożyło i podpisało 4 marca 1714 pierwszy fozmalny swój statut, który w niczém pierwotnego celu stowarzyszenia nie zmienił. Lecz że i statut nie wystarczy do podtrzymania instytucyi tam, gdzie duch obywatelski jéj nie podtrzymuje, dowodem tego, że po roku 1789 niknie wszelki ślad stowarzyszenia i że dopiero w r. 1801 na nowo zawiązują się dzieje jego, przy czém to zasługuje na wzmiankę, że protokuły i książka kasowa pisane są odtąd po niemiecku — w skutek wpływu panowania arstryackiego. Protokuły te ciągną się do 19 września 1809 r. a z dniem tym kończy się ich szereg a zarazem ślad czynności stowarzyszenia na czas długi, choć takowe faktycznie istniało. Podnieść to winniśmy, że w r. 1807 na 50 członków bractwa było tylko 14 polskich nazwisk i kilka cudzoziemskich z wieku XVIII, reszta nowe imiona nowych mieszkańców Lwowa. — W roku nareszcie 1853, należącym już do wieku praktycznego, spisano nowy statut, który 4 listopada t. r. przedłożony został namiestnictwu do potwierdzenia, co nastąpiło dnia 31 stycznia 1854 r. a zreorganizowane towarzystwo odbyło pierwsze walne zebranie dnia 10 listopada 1854. Odtąd już snuje się życie towarzystwa i czynność jego nieprzerwanie, z czego zdaje sprawę w ogłaszanych rok rocznie sprawozdaniach swoich. W roku 1866 zaprowadzono nowy statut ułożony głównie przez drugiego seniora Karóla Schayera a potwierdzony przez ministerstwo 24 kwietnia t. r., którym się towarzystwo do dziś dnia rządzi.

— * **Polskie Stowarzyszenie przyrodników** imienia „Mikołaja Kopernika“ zawiązuje się właśnie we Lwowie za inicyatywą profesorów uniwersytetu, akademii technicznéj i szkoły agronomicznéj dublańskiéj. Założycielami są pp. Dr. Ciesielski, ks. Janota, F. Kreutz, Br. Radziszewski, T. Stanecki, H. Strzelecki, Tangl i Tyniecki. Stowarzyszenie to bezwątpienia znajdzie u nas licznych uczestników i zwolenników, nie brak nam bowiem miłośników przyrody, luźnie dotąd pracujących na polu téj pięknéj wiedzy.

— * **Zakład rękodzielniczy dla kobiet w Warszawie.** W sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w zakładzie rękodzielniczym dla kobiet odbyło się ogólne posiedzenie nauczycieli tego zakładu. Posiedzenie zagaił delegowany od zarządu wyłuszczeniem rozwoju i dalszéj organizacyi zakładu; poczém wymienił nazwiska dziesięciu osób wybranych przez zarząd na stałych głównych nauczycieli do dziesięciu rzemiósł wykładowych. Osoby te będą miały dodanych w pomoc innych nauczycieli w miarę rozwoju zakładu, a ostatni mianowani będą z liczby pozostałych kandydatów według kolei. Co do wynagrodzenia nauczycieli, zarząd zgodził się na warunki podane przez nich przy zapi-

sywaniu na listę kandydatów. Najwyższe wynagrodzenie wynosi pięćdziesiąt rs. miesięcznie za jednę godzinę wykładu codzień. W dalszym ciągu delegowany oświadczył, że zarząd zakładu w celu zaprowadzenia o ile można jak największéj jednostajności w nauce każdego z wykładanych rzemiosł, oraz nadania jéj najodpowiedniejszego kierunku, postanowił wyznaczyć komitet instrukcyjny, którego zadaniem będzie rozpoznanie i rozbiór wszelkich kwestyi, mogących się nastręczyć w przyszłości, i w tym celu odbywać będzie co tydzień posiedzenia. Komitet składać się będzie wyłącznie z głównych nauczycieli każdego rzemiosła, zawiadujących odpowiedniemi oddziałami. W końcu delegowany nadmienił, że ma nadzieję ukończyć wkrótce zapis pierwszych kompletów uczennic, a w następstwie rozpocząć niezwłocznie wykład ogłoszonych dziesięciu rzemiósł.

— † **Breton de Los Herreros,** najpłodniejszy z współczesnych dramaturgów hiszpańskich i godny pod tym względem następca Lopeza de Vega, zmarł w ostatnich dniach w Madrycie, przeżywszy lat 77. W r. 1824 po raz pierwszy wystąpił na scenie z komedyą „A la vijez viruleas" (Północ o godzinie czternastéj), która dokonała zupełnego przewrotu w ówczesnym teatrze hiszpańskim. Od tego czasu płodność Herrerosa potęgowała się coraz bardziéj, obejmując wszystkie rodzaje poezyi dramatycznéj od tragedyi koturnowéj do fraszki scenicznéj. Najwięcéj powodzenia miały utwory jego: „Kuzynkowie," „Umrzyj a zobaczysz," „Marcela," „Kwadrans," „Marya Stuart," „Inez de Castro," „Mitrydat" i „Patron ubogich." Poezye jego liryczne, ody i epigramata zapełniają spory tom. Uważają je w Hiszpanii za wzór stylu i języka. Herreros był jednocześnie przez wiele lat sekretarzem akademii hiszpańskiéj. Nie zaciągał się nigdy pod sztandary stronnictw, które w bratobójczéj walce podkopują byt swego kraju.

— * **Po nitce do kłębka.** — W pewném miasteczku znikł szewc bez wieści. Tygodnik prowincyonalny doniósł po niejakim czasie, że A. rzucił się do stawu poblizkiego zamku i ciało wydobyto z wody. Wkrótce jednak utopiony zjawił się pośród swoich i obrażony posądzeniem o samobójstwo, zażądał zadosyćuczynienia. Redaktor odwołał się do swego zwykłego reportera; ten zaś twierdził, że rządzca zamku doniósł mu o utopieniu się zaginionego A. Zawezwano rządzcę, który rzeczywiście zasługiwał na wiarę, skoro staw do jego jurysdykcyi należał. Rządzca oświadczył, iż powiedział mu to grabarz, który przecież musi wiedzieć, kto umarł. Grabarz odwołał się do sługi magistrackiego, przez którego ręce przechodzą akta urzędowe, a zatem jest powagą w podobnych rzeczach. Ten zapytany, zkąd wie o samobójstwie szewca, odpowiada z wielkiém zdumieniem, iż dowiedział się o tym wypadku z Tygodnika, a przeto nie mógł wątpić o prawdziwości.

— * **Samobójstwo całéj rodziny.** — W Tisza-Tarjan na Węgrzech rzucił się pewien kramarz tamtejszy wraz z żoną i dwojgiem niedorosłych dzieci w nurty Cisy i utonął. Przyczyną okropnego samobójstwa miała być straszna nędza któréj zaradzić nie potrafił.

— * **Wystawa.** Rząd Stanów Zjednoczonych wzywa państwa i osoby prywatne do przyjęcia udziału w powszechnéj wystawie przemysłu, rólnictwa, sztuk, nauk i t. d., w Filadefii odbyć się mającéj w roku 1876, jako w stuletnią rocznicę niezależności Stanów.

— * **Nagrobek Napoleona III.** W tych dniach nadszedł do Chislehurst nagrobek, zamówiony przez królową angielską dla Napoleona III. Waży 130 centnarów i zrobiony jest cały z peterheadskiego granitu.

— * **Kościół z papieru.** Według doniesienia dziennika wydawanego przez „Towarzystwo sztuk pięknych" (Society of Arts" w Londynie istnieje koło Bergen w Norwegii kościół z papieru, mogący pomieścić do 1000 ludzi. Kościół ten jest wewnątrz okrągły a na zewnątrz ośmiokątny. Płaskorzeźby zewnątrz umieszczone, tudzież posągi zewnątrz kościoła a nawet pułap i dach zrobione są z masy papierowéj, nasyconéj mięszaniną witryolu, wody klejowéj, żętycy i białka dla ochronienia przedmiotów od szkodliwych wpływów wilgoci.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzieię dnia 30 listopada I niedziela Adwentu i Andrzeja apost.; w kalendarzu słowiańskim Ludosława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 3 minut 49.

Dnie 30 listopada 1482 pobicie Rusinów pod Morachawą. — 1808 Polacy zdobywają Somo-Sierra.

Pojutrze w poniedziałek dnia 1 grudnia Eligiusza bisk.; w kalendarzu słowiańskim Samosławy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 minut 48.

Dnia 1 grudnia 1201 śmierć Bolesława Wysokiego. — 1306 Władysław Łokietek od całego narodu królem uznany. — 1384 konfederacya generalna w Radomsku. — 1825 śmierć cara Aleksandra.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 29 listopada.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Kraszewski z żoną z Tarkowa, Nakwaski z Królestwa Polskiego, panie Żuchowska z Granowa, Libelt z Czeszewa i Bendowska z Grodziska, Niedźwiecki z Pieruszyc, Taczanowski Zyg. z Biskupic.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sławoszewski z Sławoszewa, Wojtowski z Łęgowa, Drojecki z Puzdrowic, Turbański z Królestwa Polskiego, ks. Woliński z Oporowa, Brohme z Długiéj Gośliny, Fugiński z Żernik, Dobrzyński z Żabna, Dobrzyński zMogilna, Hawrowski z Pobiedzisk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 29 listopada. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy łagodne, co nader korzystnie wpływa na oziminy.

Na zagranicznych targach zbożowych usposobienie nader stałe. Na naszym targu mieliśmy w ubiegłym tygodniu jak zwykle przed Świętami dość wielki dowóz, wiele szczególnie dowieźli producenci, w obrocie wszakże nie było żadnego ożywienia, ponieważ popyt na wywóz ustał. Za pszenicę dobrych gatunków płacono pełne ceny, podczas kiedy gatunki poślednie słabo się tylko trzymały; notowano 84-98 tal. per 1050 kilo. Żyto dość było ofiarowane i znajdowało odbiorców po zniżających się cenach; stósownie do gatunku płacono 65-73 tal. per 1000 kilo. Jęczmień dobrze się przedawał; płacono 56-60 tal. per 925 kilo. Owies żądany; 35-36½ tal., piękny do 40 tal. per 625 kilo. Groch zaniedbany; na paszę 65-68 tal., do gotowania 70-73 tal. Wyka 52-25 tal. per 1125 kilo. Tatarka bez handlu; 55-58 tal. per 875 kilo. Nasiona olejne: rzepik zimowy 78-80 tal., rzep zimowy 79-81 tal, siemię lniane 81-84 tal. per 1000 kilo. Mąka stałe; pszenna nr. 0 i 1 7½-⅚ tal., rżana nr. 0 i 1 5½-⅔ tal. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. W ubiegłym tygodniu znaczny zapanował zastój w interesach, ponieważ brakło udziału zagranicznego. Obrót więc był bardzo ograniczony i w kilku tylko dniach giełdowych handlowano na późniejsze termina. Ceny były w końcu po przemijającém usposobieniu stałém znowu słabe. Płacono na listopad 66½-66, listopad-grudzień i grudzień-styczeń 65¾-64¾, na wiosnę i kwiecień-maj 63¾-63½ tal. per 1000 kilo.

Okowita: Obrót był w ubiegłym tygodniu dość ożywiony, do czego przyczyniły się głównie liczne zamiejscowe zlecenia. Przytém przybrały ceny tedencyą zwyżkową. Dowóz towaru był znaczny a wszystko prawie wysłano koleją. Płacono na listopad 20½-21-22¾-½ tal., grudzień i styczeń 19¾-20-19⅞ tal., kwiecień-maj 20-¼-⅛ tal. per 10000% litr.

Wrocław, 28 listopada. W ubiegłym tygodniu przy dość łagodnéj temperaturze mieliśmy ciągle dżdżyste powietrze i deszcz parę razy dość rzęsisty padał. O stanie siewów bardzo pocieszające wiadomości mamy, młode rośliny żyta i pszenicy rozwijają się wszędzie jak najpomyślniéj.

Handel zbożowy pozostaje zawsze w nader korzystném usposobieniu, które się jeszcze w ostatnich dniach tém bardziéj wzmocniło, że oto północną Rosyą już dość ostre nawiedziły mrozy i dowóz z tamtąd pewno wkrótce zawieszonym będzie. Kronstadt nawet już dziś dla żeglugi całkiem jest zamknięty a Rewal i Ryga co chwila na to przygotowane. Jak ważną zaś na targach naszych Rosya odgrywa rolę, widzimy ztąd, że w samym Szczecinie złożono tego roku 165,000 beczek rosyjskiego zboża, które się jednak bardzo szybko na wszystkie rozeszło strony.

Anglia pozostaje bez przerwy przy bardzo stałém usposobieniu, tém bardziéj że w północnéj Ameryce, jak oto ostatnie telegramy donoszą, ceny pszenicy notowano wyższe. Zresztą i dowóz tegoroczny znacznie jest mniejszy od dowozu przeszłorocznego; w ubiegłym bowiem roku od 1 września do 15 listopada dowieziono Anglii 12,200,000 centr. pszenicy, tego roku zaś w tym samym czasie tylko 9,200,000 ctr. Północna i środkowa Francya zawsze bardzo stałe utrzymują ceny. W Paryżu nawet mąka o fr. droższa; południowe departamenta tylko nieco zachwiane w usposobieniu z powodu bardzo obfitych dowozów, jakie Marsylia chwilowo odbiera.

W Belgii, Holandyi i prowincyach nadreńskich przy znacznie ożywionym ruchu dążność zwyżkowa widocznie przeważała. Południowe Niemcy, Austrya i Węgry ceny po części notowały wyższe. W północnych i środkowych Niemczech pomimo dosyć znacznych dowozów usposobienie bardzo panuje stałe.

Na dzisiejszéj giełdzie naszéj notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 88 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 65¾ tal., na listopad-grudzień 64⅞ tal., na grudzień-styczeń 64¼ tal., na kwiecień-maj 63¾ tal.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie stałe utrzymał ceny.

Notowano:			Tal.
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów)		białą	8 — 9⅙
- - -		żółtą	8 — 8⅚
Żyto	- -		6¾ — 7 5/12
Jęczmień	- -		6¼ — 7 1/12
Owies	- -		5⅙ — 5 7/12
Groch	- -		6⅓ — 6⅚
Wykę	- -		4⅔ — 5
Łubin	- -	żółty	4⅓ — 4⅔
-	- -	niebieski	4⅙ — 4⅓
Rzep	- -		7⅚ — 8¼
Rzepik	- -		7 7/12 — 8
Koniczynę za 50 kilogr.		białą	14 — 18
- -		czerwoną	9 — 12

Okowita, bez zmiany, za 100 litrów 100% Tral. w miejscu i na ten miesiąc 21 tal., na listopad-grudzień 20⅔ tal., na grudzień-styczeń 20⅔ tal., na kwiecień-maj 1874 r. 20⅚ tal.

Banknoty austr. 88¼ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 81¾ tal. za 90 rubli.

Bank rólniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

* **Mąka.** Berlin, 28 listopada. Pszenna nr. 0. 12½-11⅔ tal. No. 0. i 1. 11½-11 talar., rżana nr. 0 11-10½ tal., nr. 0 i 1 10¼-9¾ talarów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda berlińska, 28 listopada.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 75-94 tal. wedle gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płac., listopad 89-88¾, grudzień 88½-87¾, na kwiecień-maj 87½-87 talarów płac., maj-czerwiec — tal. pł.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 64-72½ tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 64½-65¼ tal. ze statku i śpichrza, krajowe 68-71½ tal. z dworca płac., poślednie 65 tal. z dworca płac.; na listopad 65½-65 tal., grudzień 65¼-64½, grud.-styczeń 64⅜-¼, kwiecień-maj 64⅜-¼, maj-czerwiec 64⅛-¾ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 58—73 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 51-59 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 56-57, galicyjski 52-55½, pomorski 56-57½, wschodnio i zachodnio-pruski 54-56½ tal. z dworc. pł., na listopad 57½, na listopad-grudzień 55½, na styczeń-luty — talarów płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 66—70 tal., na paszę 58—61 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo na listopad — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19¾ tal.; na listopad i listopad-grudzień 19 7/12 grudzień-styczeń 19½, kwiecień-maj 21 7/12-½-23/24 tal. płac.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 10 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 21 tal. 8 sbr. pł., na listopad 21 tal. 25-15-24 sbr. listopad-grudzień 20 tal. 20 sbr., grudzień-styczeń — tal. — sr. płac., kwiecień-maj 20 tal. 19-23.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 29 listopada 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.	Oléj rzep.: słabo
listopad 85½	listopad 18⅞
grudzień —	listopad-grudz. 19
na wiosnę 85½	kwiecień-maj 20
Żyto: stale	**Okowita: spok.**
listopad 64	w miejscu 21⅓
listopad-grudzień 63½	listop. 22⅚
na wiosnę 62¾	listop.-grudz 20⅓
	na wiosnę 20⅓

BERLIN, 29 listopada 1873.

Stan powietrza:

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcow.
Pszen. słabo			Owies: słabo		
listopad	88	—	na listop.	55¾	56
listopad-grudz.	—	87½	Oléj skalny:		
kwiecień-maj	85¾	85⅝	w miejscu	10	—
Żyto stale			March. pozn. E. B.	96½	97⅛
w miejscu .	55	—	Pruskie oblig. p.	—	91¾
listop.-grudzień	54¾	63¾	Nowe pozn. list. z.	—	90
grudz.-styczeń	54⅜	64	Pozn. rent. listy	—	94⅛
kwiecień-maj	54⅜	64	Koléj żel. państ.	195¼	196⅛
Oléj rzep. słabo			Lombardy . .	100¾	100⅝
w miejscu . .	19⅙	—	Aust. losy z 1860	—	91⅞
listopad-grudz.	19¼	19 7/24	Włoska renta .	60	60¼
kwiecień-maj	—	19¼	Amerykany .	97⅞	97⅞
maj-czerw.	21 5/12	21½	Austr. akc. kred.	130¾	135
Okow. słabo			Pożyczka turecka	45¼	44⅜
w miejscu	— —	21 3	7½% Rumuny	—	33¾
na listop	21 22	21 10	Pol. listy likwid.	—	64
na listop.-grud.	20 21	20 22	Rosyj. banknoty	—	81½
kwiecień-maj	20 22	20 21	Austr. renta sreb.	—	65⅛
			Usp.		

Dnia 28 bm. o 6 godzinie z rana zakończył życie doczesne w **Obornikach,** opatrzony Sakramentami św. licząc lat 77

Wojc. Rejewski.

Wniesienie zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę (30 b.m.) wieczorem, nazajutrz pogrzeb, na który krewnych i znajomych zaprasza w smutku pogrążona familia. (6389)

Za duszę ś. p. **Waleryi Gąsiorowskiéj** odbędzie się nabożeństwo żałobne u Fary o godz. 8-éj z rana w poniedziałek, dnia 1 grudnia, jako w smutną rocznicę Jéj zgonu.

Dr. Gąsiorowski. (6331)

Otworzenie konkursu.

Król. sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 19-go listopada 1873 przed poł. o godz. 12-téj.

Nad majątkiem kupca **Franciszka Bogusławskiego** pod firmą **F. Bogusławski** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **10 listop. 1873.**

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec C. J. Cleinow w miejscu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 3-go grudnia 1873 r.

przed południem o godz. 11

przed komisarzem konkursu w izbie sądowéj Nr. XI wyznaczonym oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do **dnia 10 grudnia rb.** włącznie sądowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw do tegoż czasu do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść. (6190)

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do **dnia 16 grudnia rb.** włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych należytości również stósownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządowych

dnia 3-go stycznia 1874 r.

przed poł. o godz. 11

przed komisarzem konkursu, w izbie sądowéj Nr. XI stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Mehringa i Szumana i radzcę sprawiedliwości Gierscha w miejscu.

Księgarnia **Tygodnika Wielkopolskiego** poleca:

Mecherzyńskiego

Historyą literatury polskiéj dla młodzieży

za cenę 1 talara 6 sgr.

Siemieńskiego

Wincenty Pol i jego poetyczne utwory

za 1 tal. 20 sgr.

Wasilewskiego Edm.

POEZYE

wydanie V-te za 1 tal. 10 sgr.

Prelekcye

w Tow. przemysł. pozn. rozpoczną się w poniedziałek **dnia 1 grudnia** o 8 wieczorem w lokalu przy St. Rynku Nr. 58 wykładem: **O zabytkach przemysłu i rzemiosł w wykopaliskach Pompei.** (6334)

Dyrekcya.

Piękny wielki pokój z frontu nowo tapetowany jest do wynajęcia. **Garbary róg Dominikanów A 23 II. piętro.** (6366)

Walne Zebranie Towarzystwa przemysłowego pozn. odbędzie się **dnia 30 b. m.** o 7 wieczorem w lokalu przy St. Rynku Nr. 58. Na porządku dziennym: Baletowanie kandydatów i wnioski członków. (6333)

Dyrekcya.

Poszukuję do handlu mego nasion rólniczych **zdatnego subjekta oraz i ucznia.** Znajomość języka polskiego i niemieckiego konieczna.

Ludwik Kunkel. (6385)

Tanie książeczki po 2 sgr.

Mała Historya Polska 64 str. z obrazkami. **Książeczka o zwierzętach** z 50 obrazkami. **Powiastki i bajki. Mały Wybór Nabożeństwa dla dzieci** z obrazkami i z zezwoleniem władzy Duchownéj. **Piosnki, Dumki i Arye.** 64 stron i 58 pieśni. **Najlepsze Dziedzictwo.** 112 stron. Każda z tych książeczek kosztuje tylko 2 sgr., z oprawą 3 sgr. Wszystkie 6 sprzedają się za 10 sgr. (z przesyłką 11 sgr.), oprawne za 15 (z przesyłką 16 sgr.) W większych ilościach jeszcze taniéj. Listy pod adresem:

Księgarnia J. Chociszewskiego.
Poznań. (5844)

Nakładem księgarni
S. CZARNOWSKIEGO I SP.
w Warszawie [6337]
Chmielna ulica Nr. 8

świeżo wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

POWIEŚĆ ORYGINALNA
W. Przyborowskiego:

Na mogile.

(Cena złp. 3 gr. 10.)

Nauka
stenografii polskiéj
według zasad
Franc. Ksaw. Gabelsbergera
ułożona przez
Dr. F. J. Jackowskiego.

Cena w handlu 3 zł. 50 ct. w. a, u podpisanéj dyrekcyi, o ile zapas wystarczy, po 3 zł. w. a.

Książka ta składająca się z dwóch części, a to z historyczno-krytycznéj i systemowéj nic ustępuje w niczém co do swéj obszerności i gruntowności w opracowaniu, bogactwa materyałów i wzorów naukowych, niemniéj i sposobu przedstawienia przedmiotu, najcelniejszym tego rodzaju publikacyom zagranicznym. (6235)

Jest to pierwsza i jedyna dotąd nauka stenografii polskiéj, którą komisya złożona z ludzi fachowych uznała za najlepszą i wymogom naszego języka najodpowiedniejszą, co téż stwierdziły pięcioletnie doświadczenia i ta okoliczność, że nauka ta liczy dziś największą ilość praktycznych stenografów a między tymi najbieglejszych w kraju.

Oprócz tego polecamy:

„Wiadomości z dziedziny stenografii"

czasopismo miesięczne poświęcone sprawom i nauce stenografii po cenie całorocznéj 1 zł. 40 ct. z przesyłką pocztową, zaś bez przesyłki po 1 zł. 20 ct. w. a.

Książkę i czasopismo powyższe nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych tudzież za gotówkę u podpisanéj dyrekcyi.

Dyrekcya
polsko-ruskiego Towarzystwa stenografów.
We Lwowie we wrześniu 1873.

Doskonali tokarze na metalu

mogą zaraz znaleźć stałe zajęcie w fabryce machin i narzędzi rolniczych

Urbanowski Romocki & C.
w Poznaniu. (6388)

Zgromadzenie rólnicze - powiatowe odbędzie się **w Śremie dnia 4 grudnia rb.** o godzinie 11 z rana, w lokalu zwyczajnym. — Na porządku dziennym między innemi — jest — Organizacya kółek włościańsko-rólniczych w powiecie śremskim przy uczestnictwie patrona. — O liczny udział członków a mianowicie panów obwodowych Towarzystwa Oświaty uprasza (6315)

Zarząd.

Celem postawienia kandydatów na posła do parlamentu i rozpoczęcia agitacyi wyborczéj odbędzie się we wtorek **dnia 2go grudnia br.** o godzinie 11 **w Krotoszynie** w lokalu p. Kuschkego zgromadzenie, na które wszystkich wyborców powiatu krotoszyńskiego uprzejmie zaprasza (6338)

Komitet.

Księgarnia
J. K. ŻUPAŃSKIEGO
poleca
wielki zbiór książek stósownych na podarki gwiazdkowe. (6300)

Garbarnia Poznańska na akcye
w Wronkach.

W myśl § 19 Statutów zapraszamy niniejszém panów Akcyonaryuszy na **Walne Zebranie**

na dzień 13 grudnia

na godzinę 5-tą po południu

na małéj sali Bazarowéj w Poznaniu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z dotychczasowego obrotu interesów;
2. Wniosek Rady Nadzorczéj co do środków dalszego rozwoju Garbarni. (6312)

Garbarnia Poznańska na akcye.
RADA NADZORCZA.
Łyskowski, przewodniczący.

Podgórna ulica 15.

Mój jak najobficiéj asortowany skład **butów dla panów i dam** polecam do łaskawego uwzględnienia Szanownéj Publiczności. Tak bardzo ulubiona **prawdziwa petersburgska skóra juchtowa** nadeszła znowu. Dla salonów i na bale mam eleganckie paryskie trzewiki damskie każdego gatunku zawsze na składzie. Zamówienia każdego rodzaju wykonują się akuratnie i tanio. (6384)

ALEX. KAPLER.

Podgórna ul. 15. Podgórna ul. 15.

Magd. kapustę,
Galb. kiszone ogórki,
Tureckie śliwki poleca (6386)

S. Alexander (H, Kirsten)
Św. Marcin 11,

Walne zebranie wyborców miasta Poznania odbędzie się w czwartek **dnia 4 grudnia** o 8 wieczorem na **sali bazarowéj.**

Porządek dzienny: Wybór 6 kandydatów na poselstwo. (6328)

Komitet wyborczy miasta Poznania.
Dr. W. Łebiński,
przewodniczący w zastępstwie.

Teka narodowa.

Polska.

Przeszłość. Obecność. Przyszłość.
Z niemieckiego z przedmową
KAROLA FORSTERA.
Cena 1 talar.

1. **Upadek Polski** przez Raumera . . . . . 1 tal.
2. **Sprawa polska** ze stanowiska Europy . . . 1½ tal.
3. **Powstanie** narodu polskiego w r. 1830 p. Karola Forstera . . . . . 2 tal.

Cztera dzieła razem 3½ talara (zamiast 5½)

Dostać można w **Berlinie, 21 Leipziger-Strasse u wydawcy K. Forstera.** (6335)

Księgarnia **J. K. Żupańskiego** otrzymała w wyłączny debit dzieło pod tytułem: (6299)

ŻYWOT
Rajmunda
Rembielińskiego
przez
S. W.

Cena 1 tal. 10 sgr.

Taż księgarnia poleca co tylko wyszłe dzieło:

KRASZEWSKI:
Polska
w czasie
trzech rozbiorów.
Tom I. 3 tal. 10 sg.

Radom i Bar
1767-1768
Dziennik wojennych działań
Jenerał-majora
Piotra Kreczetnikowa
z rosyjskiego orygin. przeł. na polskie.
Cena 1 tal. 15 sgr.

Uwagi
nad politycznym, naukowym i filantropijnym działaniem
Stanisława Staszica.
Cena 22 sgr. 6 fen.

(Dodatek)